Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

GRATIS

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 10 MAJA 1949 ROKU Nr 127 (1501)

ZSRR realizuje politykę pokoju

i demaskuje agresywne plany wojenne imperialistów

Oświadczenie Marszałka Sokołowskiego z okazji czwartej rocznicy kapitulacji Niemiec



MOSKWA (PAP). — Pierwszy wiceminister sił zbrojnych ZSRR Marszałek Związku Radzieckiego — Sokołowski w artykule, ogłoszonym w „Prawdzie", z okazji czwartej rocznicy kapitulacji Niemiec hitlerowskich, nawiązując do historycznych zwycięstw Armii Radzieckiej w czasie wojny, pisze:

„W toku ostatniej wojny Armia Radziecka wyzwoliła wiele narodów od tyranii faszystowskiej, umożliwiając im samym decydowanie o ustroju społecznym i państwowym.

Przyczyniło się to do zwycięstwa sił demokratycznych w tych krajach i doprowadziło do likwidacji w nich reżimów reakcyjnych.

Dzięki temu od obozu imperialistycznego odpadł szereg krajów, w których utworzono ustrój demokracji ludowej, gwarantujący zwycięskie budownictwo socjalizmu".

Przechodząc do zagadnień powojennych, Marszałek Sokołowski stwierdza:

„Naród radziecki realizuje 5-latkę powojenną w warunkach zaostrzonej walki między obozem imperialistycznym a antyimperialistycznym. Obóz demokratyczny na czele ze Związkiem Radzieckim walczy o trwały pokój i o bezpieczeństwo narodów, przeciwko antydemokratycznemu obozowi na czele ze Stanami Zjednoczonymi, podżegaczami do nowej wojny.

Najbardziej jaskrawym świadectwem agresywnej polityki kół rządzących w Stanach Zjednoczonych, pragnących zdobyć hegemonię nad światem, jest pakt północno-atlantycki, skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Polityka podżegaczy wojennych — kontynuuje Marszałek Sokołowski — skazana jest na fiasko, ponieważ — jak powiedział tow. Stalin —: „Zbyt żywe są w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, broniące pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli je przezwyciężyć i zawrócić w kierunku wojny".

Naród radziecki zdecydowanie i konsekwentnie realizuje pokojową politykę zagraniczną, demaskuje agresywne plany wojenne imperialistów, oraz jednoczy zwolenników pokoju i demokracji.

W swej walce o pokój Związek Radziecki opiera się na stale rosnącej potędze gospodarczej krajów socjalizmu, na wzrastającej coraz bardziej jedności moralno - politycznej narodu radzieckiego.

„Radzieckie siły zbrojne — pisze w konkluzji Marszałek Sokołowski — z godnością wykonały swój obowiązek w latach wielkiej wojny w obronie ojczyzny. **Nie ulega wątpliwości, że również w przyszłości z honorem bronić będą interesów państwowych naszego kraju i z powodzeniem wykonają wszystkie zadania, jakie postawi przed nimi rząd radziecki, Partia Bolszewicka i tow. Stalin".**

Radosne obchody Dnia Zwycięstwa w ZSRR

MOSKWA (PAP). Uroczystości, obchody i zabawy ludowe w związku z 4-tą rocznicą kapitulacji Niemiec rozpoczęły się na terenie Związku Radzieckiego już w wigilię Dnia Zwycięstwa, tj. 8 maja.

Ciepła, wiosenna pogoda sprzyjała licznym imprezom, na których program składały się pogadanki okolicznościowe, pokazy filmów dokumentarnych z okresu wojny, zawody sportowe, kiermasze, tańce i zabawy ludowe.

O godz. 12 w centrum Moskwy na Placu Majakowskiego odbył się start tradycyjnego biegu sztafetowego ulicami śródmieścia z udziałem 600 sportowców.

Po południu piękne bulwary wzdłuż rzeki Moskwy zapełniły się dziesiątkami tysęcy widzów, obserwujących wyścigi samochodowe i motocyklowe, w których zwycięstwo odniósł młody motocyklista Wyryczonko. Wieczorem ludność Stolicy wesoło bawiła się w licznych parkach. Do późna w nocy trwały tańce i śpiewy na ulicach Moskwy.

W Leningradzie 2 tysiące sportowców wystartowało z historycznego Placu Pałacowego do biegu sztafetowego szlakiem walk toczonych o przerwanie blokady miasta.

W Kijowie w ramach obchodu odbyło się uroczyste złożenie wieńców na mogile **generała Watutina**, którego oddziały wyzwoliły Kijów w listopadzie 1943 r.

W bohaterskim Sewastopolu na szczycie góry Sapun — w miejscu najcięższych walk o miasto u podnóża obelisku zwycięstwa odbył się wiec z udziałem 25 tysięcy mieszkańców Sewastopola i marynarzy floty czarnomorskiej.

Akademie, obchody, zabawy ludowe i imprezy sportowe odbyły się również w Mińsku, Rydze, Baku, Nowosybirsku, Charkowie, Magnitogorsku, Frunze i innych miastach Związku Radzieckiego.

Pod przewodem Stalina do nowych zwycięstw

„Prawda" o dniu wielkiego zwycięstwa ZSRR nad imperializmem niemieckim

„Prawda" w artykule, zatytułowanym: „Dzień naszego wielkiego zwycięstwa" pisze:

Cztery lata temu naród radziecki wysłuchał z głęboką radością orędzia wielkiego Wodza i Organizatora naszego zwycięstwa — Stalina. „Obecnie — powiedział wówczas Stalin — możemy zakomunikować narodowi radzieckiemu, że nastąpił historyczny dzień ostatecznego rozgromienia Niemiec, dzień wielkiego zwycięstwa naszego narodu nad imperializmem niemieckim".

Zwycięstwo to — pisze „Prawda" — jest najwspanialszym zwycięstwem znanym w historii wojen. Zwycięstwo to pokazało całemu światu potężną i niezwyciężoną siłę twórczą radzieckiego ustroju państwowego, jedności społeczeństwa socjalistycznego i przyjaźni narodów Związku Radzieckiego.

Nasze wielkie zwycięstwo pokazało również całemu światu historyczne zalety socjalistycznego systemu gospodarczego. Nie bacząc na to, że wróg zapanował nad źródłami surowców, nad produkcją prawie całej Europy — nasza radziecka gospodarka osiągnęła zwycięstwo nad gospodarką Niemiec hitlerowskich.

W czasie wojny Armia Radziecka dobitnie dowiodła, że jest najlepszą armią naszych czasów, armią, opierającą się na najbardziej przodującej — stalinowskiej sztuce wojennej, wyposażoną w najbardziej nowoczesną broń, posiadającą wysoko wyszkolone dowództwo i wysokie morale bojowe.

Ze szczególną siłą zwycięstwo narodu radzieckiego w drugiej wojnie światowej pokazało światu mądrość i dalekowzroczność kierownictwa Partii Lenina — Stalina.

W przeddzień ostatecznego rozgromienia Niemiec hitlerowskich Stalin oświadczył: „Zadanie polega nie tylko na tym, by wygrać wojnę, lecz i na tym, by uniemożliwić nową agresję i nową wojnę, jeśli nie na zawsze to przynajmniej w ciągu długiego okresu czasu".

Wszystkie wysiłki narodu radzieckiego — pisze dalej „Prawda" — zmierzają obecnie do wypełnienia tego zadania, odpowiadającego żywotnym interesom wszystkich narodów świata.

Cała postępowa ludzkość jednomyślnie i gorąco popiera w tej sprawie Związek Radziecki — wytrwałego i wiernego pioniera pokoju na całym świecie.

Ciemne siły, usiłujące obecnie rozpętać nową wojnę, liczyły na to, że z wojny z hitlerowskimi Niemcami państwo radzieckie wyjdzie osłabione, że naród radziecki wykrwawi się w tej wojnie. Nadzieje ich prysnęły, jak bańka mydlana! Wszyscy widzą obecnie, że państwo radzieckie wyszło z tej wojny silne i potężne!

Wobec tego reakcja międzynarodowa postawiła stawkę na to, że państwo radzieckie nie zdoła się uporać z trudnościami powojennymi.

I ta stawka poniosła fiasko!

Podczas gdy wszystkie kraje kapitalistyczne beznadziejnie miotają się w najostrzejszych sprzecznościach — nasz kraj pewnie i szybko idzie na przód.

Osiągnęliśmy i przekroczyliśmy przedwojenny poziom gospodarczy. Patriotyczna inicjatywa ludzi radzieckich wytyczyła drogę do wypełnienia powojennego planu 5-letniego w 4 lata, nieustannie podnosi się materialny i kulturalny poziom życia narodu radzieckiego.

Święcąc dzień zwycięstwa nowymi sukcesami w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej — naród radziecki zdaje sobie w pełni sprawę, iż wszystkie swe zwycięstwa zawdzięcza mądremu kierownictwu Partii Bolszewików, swemu Wodzowi i Nauczycielowi — Stalinowi.

Pod przewodem Stalina naród radziecki zmierza do nowych zwycięstw na drodze budownictwa komunizmu!

Dzień Zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami



Przed 4 laty, 9 maja 1945 roku, została ostatecznie zdruzgotana niemiecka machina wojenna. — Niemcy skapitulowały.

Na zdjęciu: Triumf żołnierza radzieckiego i żołnierza polskiego w zdobytym Berlinie.

Kongres Związków Zawodowych rozpocznie się 1-go czerwca rb.

WARSZAWA, (PAP). — Dnia 9 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Na posiedzeniu m. in. postanowiono przesunąć termin rozpoczęcia Kongresu Związków Zawodowych z dnia 22 maja na dzień 1 czerwca br.

Kongres trwać będzie 5 dni.

Triumf załogi huty „Andrzej"

Przodujący zakład hutniczy w Polsce zdobył na własność przechodni sztandar pracy

KATOWICE (PAP). Przodujący zakład pracy gliwickich zakładów hutniczych huta „Andrzej", uzyskała za najlepsze wyniki pracy w okresie trzech ostatnich kwartałów, na własność przechodni sztandar pracy.

Podczas uroczystości wręczenia sztandaru, która odbyła się w dniu święta hutnika, załoga powzięła szereg zobowiązań dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

Załoga postanowiła przyspieszyć pracę nad budową żelwiaka i uruchomić go w dniu 22 maja, a nie jak uprzednio projektowano w dniu 1 lipca br.

Ponadto przodownik pracy — spawacz — Dietrich Józef zobowiązał się w maju br. wykonać 200 proc. nowej normy technicznej.

Na wezwanie Dietricha 67 współzawodników pracy huty „Andrzej" postanowiło dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. podnieść w maju wydajność pracy o 10—30 procent.

Masowe zobowiązania fabryk łódzkich na cześć II Kongresu Związków Zawodowych

Co dzień napływają nowe zobowiązania jakie robotnicy łódzkich fabryk podejmują celem uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych. Liczne załogi deklarują albo zwiększenie ilości i jakości produkcji, albo też wykonanie urządzeń socjalnych, które poprawią warunki pracy robotników w fabryce.

PZPDz. Nr 1

Przebudowano tu portiernię według wymagań i potrzeb robotników. Komitet Współzawodnictwa Pracy objął akcją współzawodnictwa 50 procent całej załogi. W ramach zobowiązań kongresowych zorganizowano kurs szkoleniowy dla aktywistów związkowych, który rozpoczął już swą działalność dnia 5 maja. Bierze w nim udział 30 osób.

PZPDz. Nr 3

Celem uczczenia Kongresu Zw. Zaw. załoga fabryki na ogólnym zebraniu postanowiła podnieść plan oszczędnościowy na rok bieżący z 11.740.861 zł. na 12.922.547 zł.

PZPB Nr 7

Tow. Wojciech Balcerzak postanowił do dnia 22 maja podnieść swoją produkcję w dziedzinie ilości i jakości o 3 procent. **Tow. Genowefa Owczarz** zadeklarowała zwiększenie swej dotychczasowej produkcji ilościowej o 3 procent. Młodzieżowcy „bawełnianej siódemki" zobowiązali się na dzień Kongresu przygotować imprezę artystyczną. Rada Zakładowa przyrzekła dopilnować zmniejszenia do minimum nieobecności pracowników PZPB Nr 7

ZAKŁADY WYTWÓRCZE APARATÓW TELEFONICZNYCH

Załoga Zakładów postanowiła na dzień Kongresu Zw. Zaw. sprawić niespodziankę swoim „milusińskim". Zobowiązano się mianowicie zorganizować ogródek jordanowski w bliskim sąsiedztwie żłobka, aby dzieci mogły spędzać tu ciepłe dni wiosny i lata.

PZPB Nr 3

Nasz korespondent tow. M. Szumska donosi:

Tkaczka z oddziału „A", delegatka na Kongres, **tow. Bisyngierowa**, zobowiązała się wykonać 132 procent normy i podnieść do tego samego poziomu pracę wszystkich członków swego zespołu.

Tow. Mamrotowa, pracująca na sześciu krosnach, zobowiązała się wykonać wraz ze swym zespołem 122 procent planu, a **tow. Stefaniak** — również przodownica pracy i kierownik zespołu „szóstek", przyrzekła dać nie mniej, niż 115 procent.

Wszystkie wymienione tkaczki zobowiązały się ponadto dać maksymalną ilość primy.

Od zwycięstwa do zwycięstwa

kroczą chińskie wojska ludowe

Zajęcie ważnego węzła kolejowego — Kaszing. Doszczętne rozbicie 145 dywizji Kuomintangu

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że oddziały armii ludowej, rozwijające ofensywę wzdłuż linii kolejowej **Szanghaj — Hangczou**, wyzwoliły ważny **węzeł kolejowy Kaszing**, oraz zajęły 6 innych miast na wschód od tej linii. W ten sposób armia ludowa zakończyła wyzwalanie rozległych terenów w północnym **Czekiangu**.

Po zajęciu Hangczou wojska ludowe przeprawiły się przez rzekę Tsien-Tang i zajęły **węzeł kolejowy Siao-Szan**, na południowy wschód od Hangczou.

Formacje armii wyzwoleńczej posuwając się na wschód wzdłuż linii kolejowej, przebiegającej przez prowincję Czekiang i Kiangsi, zajęły ważny **węzeł strategiczny Czuhsien**, oraz **węzeł kolejowy Szangszan**, biorąc ponad 2 tys. jeńców.

Na zachód od Czuhsien w ręku armii ludowej znajduje się odcinek linii kolejowej długości przeszło 130 mil.

W północno-wschodniej części prowincji Kiangsi oddziały ludowe **zajęły miasto Poyang**, położone na wschodnim brzegu jeziora Poyang. Jak wynika z ostatnich doniesień, w toku walki na wschód od jeziora Poyang rozbita została doszczętnie 145 dywizja Kuomintangu i specjalny pułk żandarmerii. W ręce wojsk ludowych wpadła znaczna zdobycz, m. in. 67 moździerzy.

W ciągu ostatnich 12 dni w 4 izolowanych miejscowościach Chin północnych — **Taiyuan, Tatung, Szinsiang i Anyang** — poległo lub zostało wziętych do niewoli 120 tys. żołnierzy Kuomintangu.

Wybitni naukowcy ZSRR i CSR u min. Dąb-Kocioła

WARSZAWA (PAP). — W dniu 9 maja br. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych **ob. Dąb-Kocioł** w towarzystwie **wicemin. Tkaczowa** przyjął delegację radzieckich i czechosłowackich naukowców: **prof. Jefimowa, prof. Tierentiewa i prof. Kunca**, którzy biorą udział w odbywającej się w Warszawie międzynarodowej konferencji w sprawie ochrony roślin.

Podczas półgodzinnej rozmowy Min. Rolnictwa i R. R. interesował się szczegółowo przebiegiem obrad konferencji oraz dotychczasowymi osiągnięciami na polu zwalczania chorób i szkodników roślin, szczególnie stonki ziemniaczanej.

Prof. I. Kairow

Prezydent Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR

Owocna współpraca polsko-radziecka w dziedzinie naukowej

Przeszło cztery lata minęły od chwili, gdy naród polski dzięki pomocy Związku Radzieckiego i świetnym zwycięstwom armii radzieckiej nad hordami hitlerowskimi, oswobodził się od faszyzmu niemieckiego, obronił swoją wolność i niezależność.

We wspólnej walce przeciwko najgorszym wrogom kultury — przeciwko faszystom niemieckim — krzepła przyjaźń narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego. Między obu krajami zacieśniają się stale stosunki wzajemnej pomocy i współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Współpraca ta rozwija się również w dziedzinie pedagogiki. Już w r. 1945 przybyła do ZSRR delegacja nauczycieli polskich,, by zapoznać się z systemem radzieckiego szkolnictwa. Członkowie delegacji podczas swego pobytu w Moskwie obecni byli na sesjach naukowych Akademii Nauk Pedagogicznych RSFRR.

Tegoż roku Akademia gościła przedstawicieli polskich sfer pedagogicznych prof. M. Falskiego, kierownika działu badań i statystyki w dziedzinie oświaty i kierowniczkę działu reformy szkolnej Ministerstwa Oświaty, prof. Z. Kormanową, a w roku 1946 — profesora Uniwersytetu Krakowskiego, S. Mysłakowskiego i Jarosława Iwaszkiewicza.

W 1946 roku na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej bawiłem w Warszawie jako członek delegacji radzieckiej na Kongresie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wygłosiłem wówczas w Warszawie, Łodzi i Krakowie przed licznym audytorium, składającym się z nauczycieli i pracowników naukowych kilka odczytów na temat ideologicznych podstaw wychowania w ZSRR. Do dzisiejszego dnia pamiętam, z jakim zainteresowaniem audytorium słuchało moich informacji o systemie oświaty ludowej w Związku Radzieckim i o pracy szkół radzieckich.

Pedagodzy radzieccy z uwagą obserwują rozwój szkolnictwa demokratycznego w Polsce, gotowi podzielić się swoim doświadczeniem, służyć radą. Dla szkół polskich prof. Sowietkin napisał podręcznik języka rosyjskiego, a prof. Gołubkow i prof. Peterson opracowali wypisy z literatury rosyjskiej.

Wielkie znaczenie dla sprawy zacieśnienia więzów kulturalnych między Związkiem Radzieckim a Polską miało przybycie do ZSRR w roku bieżącym grupy polskich działaczy oświatowych z Ministrem Oświaty Skrzeszewskim na czele. Zetknięcie się współpracowników naszej Akademii z delegacją oświatowców polskich okazało się bardzo interesujące i pożyteczne dla obu stron. Nasi mili goście udzielili nam wielu ciekawych i cennych informacji, które zapoznały nas ze sprawami polskiego szkolnictwa, z problemami, które zajmują obecnie polskich pedagogów i z sukcesami osiągniętymi przez szkołę polską. Omówiono szereg kwestii, posiadających zasadnicze znaczenie dla szkoły radzieckiej i polskiej, a więc przede wszystkim sprawę stworzenia sieci naukowo-badawczych instytucji pedagogicznych oraz kwestię łączności Akademii ze szkołą i teorii pedagogicznych z praktyką.

Radzieckie sfery pedagogiczne z wielkim zadowoleniem witają fakt, że podstawy oświaty ludowej w nowej Polsce oparte są na zasadach, zawartych w „Deklaracji ideologicznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej", na zasadach „podniesienia poziomu ideologicznego szkół i przepojenia szkolnictwa ideami marksizmu-leninizmu".

Pracownicy naszej Akademii z wielkim zainteresowaniem studiują literaturę pedagogiczną, nadsyłaną przez polskie Ministerstwo Oświaty. Ze swej strony ofiarowaliśmy członkom delegacji polskiej dzieła pedagogiczne Kalinina i Krupskiej, jak również dzieła wybrane z dziedziny pedagogiki B. Bielińskiego, H. Czernyszewskiego, H. Dobroliubowa i Lwa Tołstoja.

Nie wątpię, że współpraca między radzieckimi i polskimi działaczami oświatowymi będzie się nadal poszerzała i pogłębiała, a wymiana doświadczeń w dziedzinie problemów, dotyczących pracy pedagogicznej, przyczyni się do dalszego umocnienia więzi kulturalnej między narodami Związku Radzieckiego i Polski Ludowej.

Wspaniały rozwój mechanizacji ciężkiego przemysłu w Zw. Radzieckim

MOSKWA. Mechanizacja ciężkich robót w przemyśle ZSRR czyni z każdym rokiem olbrzymie postępy. Przemysły: węglowy, hutniczy, budowlany są bliskie osiągnięcia 100 proc. mechanizacji.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych przemysłowcy chcąc uniknąć wielkich inwestycji i z obawy przed wstrząsami społecznymi hamują proces mechanizacji, w ZSRR rząd socjalistyczny forsuje mechanizację dla ulżenia pracy robotnikom.

W przemyśle węglowym mechanizacja podstawowych ciężkich prac jest już niemal 100-procentowa, wynosząc np. przy wyrębywaniu węgla 99 proc., przy załadunku i transporcie podziemnym 84 proc. i w załadunku kolejowym 96 proc.

Również hutnictwo radzieckie zostało znacznie zmechanizowane. Już przed ostatnią wojną w ZSRR pozostało wszystkiego 11 małych niezmechanizowanych pieców hutniczych, których łączna produkcja surówki wynosiła zaledwie 6,4 proc. ogólnej produkcji krajowej.

W zmechanizowanych wielkich piecach hutniczych wydajność pracy jest 10 razy większa, aniżeli w niezmechanizowanych piecach.

W tym roku wyrabiano już w ZSRR prawie wszystkie maszyny potrzebne dla mechanizacji robót ziemnych i murarskich. Już obecnie stworzone zostały warunki dla całkowitej likwidacji pracy ręcznej na robotach ziemnych.

W przemyśle budowlanym planowano na 1950 rok normy, przewidujące mechanizację przygotowywania betonu w 95 proc. i zaprawy betonowej w 90 proc., drobienia żwiru w 90 proc., robót ziemnych w 60 proc., robót betoniarskich w 60 proc. i robót murarskich w 50 proc. Normy te już obecnie zostały przekroczone przez wiele radzieckich trustów budowlanych.

Anglosascy protektorzy krwawego zbira Franco

Przemówienia delegatów Polski i ZSRR na Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). Komisja polityczna Zgromadzenia ONZ uchwaliła większością głosów rezolucję, zgłoszoną przez Boliwię, Brazylię, Kolumbię i Peru, która zmienia dotychczasową uchwałę Zgromadzenia z r. 1947 i zezwala członkom ONZ „według swego uznania" uregulować stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią frankistowską. Gdyby uchwała ta zatwierdzona została przez plenum Zgromadzenia, oznaczałoby to praktycznie, że członkowie ONZ mogliby skierować do Madrytu szefów misji dyplomatycznych, odwołanych na mocy uchwały sprzed 2 lat. Wynik głosowania w komisji—25 głosów za rezolucją przy 16 przeciwko i 16 wstrzymujących się — upoważnia jednak do przypuszczenia, że plenum rezolucji nie uchwali, gdyż na plenum potrzebna jest większość 2/3 głosów, której rezolucja w komisji nie uzyskała.

Jako szczyt hipokryzji określono w kołach ONZ stanowisko wielkich mocarstw zachodnich, które, inspirując akcję na rzecz Hiszpanii frankistowskiej, wolały dokonać tego manewru za pośrednictwem mniejszych państw, a same powstrzymały się od głosowania.

Jednocześnie komisja polityczna Zgromadzenia większością głosów odrzuciła wniosek polski w sprawie Hiszpanii frankistowskiej.

Głosowania były poprzedzone dyskusją, w której doszło do polemiki delegata Polski, dra Suchego, z oponentami.

Delegat polski stwierdził, że przemówienia delegatów USA i W. Brytanii niczym nie wykazały, że niesłuszne były — jak twierdzili ci mówcy — oskarżenie, że ich kraje utrzymują żywe stosunki polityczne, gospodarcze i wojskowe z Franco

„Obecna polityka brytyjska wobec Franco — oświadczył delegat polski — jest kontynuacją polityki nieinterwencji Chamberlaina, a co się tyczy St. Zjednoczonych, to zaprzeczyły one, by posiadały umowę wojskową z Franco, lecz — zapytuje delegat polski — po cóż odbywa się pielgrzymka generała amerykańskiego do Madrytu i dla kogo zbudowano w Hiszpanii, nie posiadającej lotnictwa, 76 lotnisk wojskowych?"

Na zakończenie swego przemówienia dr Suchy cytował listy Franco do Hitlera, znalezione w Niemczech i zawierające wyrazy entuzjazmu Franco dla wodza narodowego socjalizmu

Od uchwały w sprawie Franco — oświadczył delegat polski — zależy, czy ONZ pójdzie naprzód, czy też cofnie się w swym rozwoju.

W dyskusji przemawiał również delegat radziecki, Gromyko, który wystąpił w obronie rezolucji polskiej. Polemizując z rezolucją 4 państw południowoamerykańskich, Gromyko powołał się na doświadczenia ZSRR z tzw. „niebieską dywizją" frankistowską, która walczyła przeciwko armii radzieckiej.

Gromyko przytoczył liczne fakty, świadczące o szerokiej pomocy ekonomiczno-politycznej USA i W. Brytanii na rzecz reżimu faszystowskiego. Hiszpania przekształcana jest w kolonię wojskową USA i W. Brytanii, a hiszpańskie życie gospodarcze podporządkowuje się interesom monopoli amerykańskich.

Koła rządzące USA i W. Brytanii snują daleko idące plany strategiczne w stosunku do Hiszpanii i do całego Półwyspu Pirenejskiego. Fakty te wskazują niezbicie że St. Zjednoczone i W. Brytania postawiły sobie za cel niedopuszczenie do likwidacji faszystowskiego reżimu Franco.

Zadaniem ONZ jest położenie kresu tej polityce popierania reżimów faszystowskich, uprawianej coraz to wyraźniej przez agresywne koła niektórych państw.

Ostre przemówienie przeciwko reżimowi Franco wygłosił również delegat Gwatemali — Carlos Garia Bauer, który potępił ten reżim jako „produkt faszyzmu".

Masy ludowe Ameryki

walczą o pokój i o przymierze z narodami ZSRR

Oświadczenie KC Komunistycznej Partii USA o sytuacji wewnętrznej kraju i o zadaniach programowych Partii

NOWY JORK (PAP). — Komitet Centralny Komunistycznej Partii USA opublikował sprawozdanie z odbytego w drugiej połowie kwietnia posiedzenia plenarnego, na którym dokonano ogólnego przeglądu sytuacji politycznej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych. KC Partii Komunistycznej USA sformułował jednocześnie program partii, zmierzający do obrony stopy życiowej mas ludowych i zmuszenia monopolistów do poniesienia ciężarów nadciągającego kryzysu.

Zapowiadając walkę o utrzymanie legalnej Partii Komunistycznej w USA, Komitet Centralny stwierdził, iż nie jest to walka wyłącznie o prawa komunistów, lecz o najbardziej podstawowe swobody narodu amerykańskiego.

Komitet Centralny Partii podkreśla, że zawarcie paktu atlantyckiego, zwiększając niebezpieczeństwo wojny, umożliwia zjednoczenie w walce o pokój szerokich mas ludowych, bez względu na przekonania polityczne i przynależność partyjną.

Walka o pokój — oświadcza KC Komunistycznej Partii USA — musi być wygrana przez zmuszenie imperializmu amerykańskiego do uregulowania ze Związkiem Radzieckim problemu niemieckiego w myśl uchwał poczdamskich, do zrezygnowania ze zbrodniczych planów paktu atlantyckiego, oraz do szukania porozumienia ze Związkiem Radzieckim w duchu wytycznych polityki Roosevelta, tj. przyjęcia oferty radzieckiej zawarcia paktu pokoju między obu mocarstwami.

Przechodząc do omówienia sytuacji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych, Komitet Centralny Komunistycznej Partii USA podkreśla, iż Truman nie dotrzymał przyrzeczeń, złożonych w okresie kampanii przedwyborczej.

Dając analizę sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych Komitet Centralny Komunistycznej Partii USA stwierdza, że naród amerykański znajduje się w obliczu nadciągającego kryzysu ekonomicznego, który zagraża również innym państwom kapitalistycznym.

Komitet Centralny podkreśla, że bezrobocie w USA przekracza w chwili obecnej cyfrę 5 milionów, a bezrobocie częściowe — sięga 12 milionów, przy czym w obu wypadkach istnieje wyraźna tendencja zwyżkowa.

Atak monopolistów na stopę życiową mas ludowych przejawia się w formie masowego zwalniania z pracy, zniżania zarobków, przyśpieszania tempa produkcji, utrzymywania cen monopolowych, oraz niedopuszczania do rozszerzenia ubezpieczeń społecznych.

Rozkaz Marszałka Wasilewskiego

z okazji IV rocznicy zwycięstwa ZSRR nad Niemcami

MOSKWA (PAP). — Z okazji czwartej rocznicy zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami, Marszałek Związku Radzieckiego Wasilewski wydał rozkaz dzienny, w którym podkreśla m. in., że pod kierownictwem Partii Bolszewików naród radziecki i jego siły zbrojne w latach wielkiej wojny zadały śmiertelny cios imperializmowi niemieckiemu, obroniły wolność i niepodległość ojczyzny oraz wybawiły narody Europy od potworności niewoli faszystowskiej.

Dla upamiętnienia dnia zwycięstwa 9 maja w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie, w stolicach Republik związkowych, oraz w Kaliningradzie, Lwowie, Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie oddano 30 salw artyleryjskich.

Rozkaz Marszałka Wasilewskiego kończy się złożeniem hołdu pamięci bohaterów, którzy polegli w walkach o wolność i niepodległość Związku Radzieckiego.

Kolejarze wygospodarują 12 miliardów zł

w państwowym planie oszczędnościowym

WARSZAWA (PAP).— Dnia 8 bm. na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej kolejarzy, w której wzięło udział ok. 400 aktywistów ZZK i przodowników pracy, przedstawiciele KC PZPR **tow. Drążkiewicz** i przewodniczący Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy w kolejnictwie **tow. Popielas** omówili zadania kolejarskich mas związkowych w systemie oszczędzania i podsumowali dotychczasowy dorobek współzawodnictwa pracy i systemu oszczędzania na PKP.

Przedstawiciel KC PZPR tow. Drążkiewicz stwierdził m. in., że z ogólnej sumy zaplanowanych 115 miliardów oszczędności, 10,3 mild. zł wygospodarują kolejarze. W setkach narad oszczędnościowych pracownicy kolejowi podjęli dodatkowe zobowiązania, podwyższając tę sumę o dalsze 1,6 mild. zł.

Prof. Dunikowski wykona

Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej

Na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przybył do Olsztyna prof. Xawery Dunikowski.

Znakomity rzeźbiarz wykona Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, ufundowany przez społeczeństwo woj. olsztyńskiego.

Pomnik stanie na Placu Armii Czerwonej w Olsztynie.

W. Ażajew 137

Daleko od Moskwy

I przyjdzie dzień, kiedy zacznie składać poważne pisma techniczne za piecem, a w końcu zapomni odnowić prenumeratę. Straci poczucie ostrości smaku życia, straci poczucie nowości i rozwinie się w nim straszna choroba — zadowolenie z siebie i spokój. Jest to choroba Grubskiego, która udzieliła się Topolowowi. I talent Aleksego Kowszowa, jak organizm toczony przez raka, osłabnie, a zdolność do twórczości zaniknie. Straci poczucie tego, co nazywamy daleką perspektywą. Jedynie bliższa perspektywa będzie jeszcze go kusić i przesłoni sobą dalekie horyzonty. Zapomni o młodzieńczej przysiędze, jeśli w ogóle kiedykolwiek ją składał — iść zawsze naprzód, nie ustawać, rosnąć, robić dzisiaj więcej i lepiej aniżeli wczoraj. Krótko mówiąc, z Aleksym stanie się to samo, co stało się z nim samym.

Nie! Stary wyciągnął się na kanapie i energicznie potrząsnął głową. Nie, z Aleksym nie powinno się to zdarzyć!. On, Kuźma Topolow, zobowiązany jest uprzedzić go i uchronić. On musi natychmiast pomówić z Kowszowem.

W pokoju rozległy się czyjeś kroki: stary podniósł ociężałą głowę, pragnąc ujrzeć Aleksego, ale ujrzał Grubskiego. Grubski miał twarz czerwoną od mrozu, szybko pocierał ręce i spoglądał na starego, który ponuro wkładał marynarkę.

— Postanowiłem odwiedzić chorego — ze sztuczną służalczością mówił Grubski.

— Chorych odwiedzają lekarze i przyjaciele — niezbyt gościnnie odrzekł Topolow, podchodząc do stołu, przy którym już siedział były główny inżynier.

Stary stał, trzymając się za poręcz krzesła.

— Przyjaźń nasza trwa już dwadzieścia pięć lat i możemy ją nazwać srebrną — żwawo odezwał się Grubski. Zawsze jestem rad, jeśli mam sposobność potwierdzić moją wierność.

— Cóż to za „kwiecista mowa" — pomyślał stary i wycedził przez zęby:

— Jeżeli tak, to dziękuję za uwagę. Nie wiem, czym mam was uraczyć.

W pokoju ukazała się Maria Iwanowna.

— Proszę nie kręcić się, zaraz podam herbatę

— Nawet lekarstwo przyniosłem — wesoło powiedział Grubski, wyjmując spod stołu dużą, omszałą butelkę wina.

— To lekarstwo nie jest dla mnie wskazane. Zmuszony będziesz się sam leczyć.

Grubski uśmiechnął się: „Dziś stary nie bardzo jest gościnny". — pomyślał, po czym wszczął rozmowę o masowych zachorowaniach na grypę, o nieprzyjemnych następstwach choroby, o śnieżnej burzy, która narobiła tyle szkód i uprzykrzyła wszystkim życie, ale, na szczęście, już przechodzi, o sytuacji na frontach....

Maria Iwanowna podała herbatę i skromną zakąskę. Po nieudanych próbach poczęstowania gospodarza winem, Grubski odstawił flaszkę i zaczął pić herbatę.

Kuźma Kuźmicz prawie nie podtrzymywał rozmowy i siedział na wpół odwrócony. Starał się zrozumieć, po co Grubski przyszedł. Trudno było wierzyć, że ten pan, nie bacząc na zamieć, przyszedł po prostu z wizytą. Na ogół nie często się odwiedzali, a w ostatnich czasach trzymali się od siebie nieco zdala. W miarę, jak Grubski stawał się coraz pewniejszy siebie, Topolowa ogarniało coraz większe rozdrażnienie. Kuźma Kuźmicz powstrzymywał się, ażeby nie powiedzieć gościowi złego słowa, a jednocześnie czuł, że ta nieproszona wizyta skończy się źle, i możliwe, że po raz pierwszy w swoim sześćdziesięcioletnim życiu, wyrzuci nieproszonego gościa ze swego domu.

Grubski skierował rozmowę na budowę. Twierdził, że Batmanow i Beridze popełniają zbrodnię: jeszcze nie skończyli szalonego planu, a już skierowali całą budowę na nową drogę. W wielu punktach zostawiono wszystko, co znajdowało się na prawym brzegu, i przeniesiono na lewy. O tym nawet Grubski nie mógł spokojnie mówić. Wstał, podszedł do stołu i znowu usiadł.

Nikt nie ma prawa krępować wolności krytyki

(Na marginesie pewnego niedopuszczalnego wybryku)

O „wolności słowa" deklamuje stale prasa burżuazyjna. Prawda, w krajach kapitalistycznych rzeczywiście istnieje wolność słowa — ale jedynie dla imperialistów i podżegaczy wojennych, dla fabrykantów i bankierów, którzy w swoim ręku skoncentrowali wielkie trusty i koncerny prasowe.

Przeciwko tego rodzaju „wolności słowa" walczy w tych krajach klasa robotnicza i walczy prześladowana prasa robotnicza. Częste są w krajach kapitalistycznych wypadki konfiskowania gazet robotniczych, ograniczenia papieru, lub wręcz zamykania bojowych robotniczych organów prasowych, reprezentujących rzeczywiste interesy klasy robotniczej i narodu. Zresztą i my takie fakty dobrze jeszcze pamiętamy z okresu przedwojennego, z okresu osławionej sanacyjnej kagańcowej ustawy prasowej.

W ZSRR i w krajach demokracji ludowej obalenie władzy kapitalistów i obszarników stworzyło warunki dla rzeczywistej wolności słowa szerokich mas robotniczych i chłopskich. Świadczy o tym chociażby wspaniały rozwój prasy robotniczej w naszym kraju, świadczy o tym ogromny wzrost nakładu gazet robotniczych. Robotnicy i chłopi chętnie czytają nasze gazety, gdyż znajdują w nich wyraz prowadzonej przez siebie walki o pogłębienie swych zdobyczy, bowiem prasa robotnicza walczy z istniejącym jeszcze w naszym życiu złem — z pozostałościami reakcji i z agenturami obcych mocarstw, z niechlujstwem w pracy, biurokratyzmem i zacofaniem.

Wzrasta ciągle nakład prasy robotniczej, bo coraz doskonalej odzwierciadla ona potrzeby mas pracujących, bo coraz częściej na jej łamach dochodzą bezpośrednio do głosu robotnicy — korespondenci fabryczni i chłopi — korespondenci wiejscy.

Wielką zdobyczą klasy robotniczej jest także sieć lokalnych, terenowych organów prasowych w postaci fabrycznych gazetek ściennych. Na ich łamach poruszane są i omawiane osiągnięcia produkcyjne, kulturalne i socjalne załóg fabrycznych, prowadzona jest walka z występującym tu i ówdzie skostnieniem biurokratycznym, ze szkodnictwem i ze wszystkim, co hamuje dalszy wzrost produkcji i dalszy rozwój kulturalny mas pracujących. W gazetkach ściennych znajdujemy często ostre i bezpośrednie, tchnące prawdziwą, robotniczą szczerością, słowa krytyki pod adresem szkodników i zatwardziałych biurokratów. Ta krytyka odnosi skutek: zdemaskowani szkodnicy ponoszą odpowiedzialność za swe czyny, a biurokratów zmusza się do zmiany stylu pracy, liczenia się z opinią mas robotniczych.

Są, rzecz jasna, tacy biurokraci i miejscowi „kacykowie", którym zarówno korespondencje robotnicze w gazecie, jak i gazetki ścienne są bardzo nie w smak. Zdarzają się wypadki — i o tych wypadkach kilkakrotnie już pisaliśmy — kiedy ci „kacykowie" grożą korespondentom za nadesłanie do gazety nieprzychylnej dla nich korespondencji... usunięciem z pracy. Rzecz jasna, że takie groźby zazwyczaj kończą się źle dla owych „groźnych" kacyków. Partia nasza jest dość silna, by mogła domorosłych „cenzorów" przywołać do porządku, lub — jeśli zachodzi tego potrzeba — dać po łapach tępicielom słusznej krytyki.

Ostatnio w okresie szybkiego rozwoju sieci gazetek ściennych zdarzają się — nieliczne co prawda — wypadki, kiedy ten, czy ów biurokrata, przypadkowo „dzierżący władzę" w fabryce, usiłuje rządzić tym ważnym organem opinii robotniczej — gazetką ścienną. Jeżeli mu się ona nie podoba, jeżeli bije mocno w niego samego lub w jego kompanionów, w biurokratyczne metody ich pracy lub wręcz w ich antyrobotniczą postawę, to decyduje szybko: **zdjąć gazetkę!**

Taki wypadek nastąpił niedawno w Aleksandrowie. Dyrektor naczelny Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Aleksandrowie Szkudlarek, wydał polecenie zdjęcia zakładowej gazetki ściennej. Dlaczego? Rzekomo nie podobała mu się „forma i styl zamieszczonych w niej artykułów". Ale kto właściwie upoważnił dyrektora Szkudlarka do sprawowania kontroli nad „formą i stylem" artykułów w gazetce? Któż dał mu prawa cenzora, oceniającego gazetkę bez udziału organizacji partyjnej i rady zakładowej? Takie pytania są właściwie zbędne. Sprawa jest zupełnie jasna: w artykułach gazetki nie tyle chodziło Szkudlarkowi o formę i styl, ile o **treść artykułów, treść bijącą w niego, dyrektora Szkudlarka.** Robotnik — autor artykułu skrytykował — i słusznie — marnotrawną gospodarkę dyr. Szkudlarka materiałami fabrycznymi, między innymi gospodarkę odpadkami w poszczególnych oddziałach fabryki. Powodowany troską o dobro państwowe, o dobro klasy robotniczej — robotnik — autor artykułu wskazał, że taka gospodarka jest szkodliwa. I to właśnie między innymi rozzłościło domorosłego „cenzora".

— Artykuł? Krytyka? Mnie krytykują? W gazetce ściennej? — „Zdjąć gazetkę!"

Gazetkę zdjęto. Było to w połowie kwietnia br. Do końca kwietnia dyrektor gazetki nie zwrócił. Na 1 Maja redakcja wydała nowy numer. A dyr. Szkudlarek triumfuje. Na razie...

•

Sprawa Szkudlarka zostanie w najbliższym czasie wyjaśniona. Za swój dyktatorski i bezprawny czyn poniesie on odpowiedzialność. Ale już teraz możemy oświadczyć Szkudlarkowi i podobnym panom: Głosu krytyki robotniczej nikt nie ma prawa zagłuszyć. Było by natomiast o wiele słuszniej, gdybyście głosy słusznej krytyki wzięli sobie rzeczywiście do serca. Bo gazetki ścienne będą nadal istnieć i rozwijać się i staną się coraz bardziej pożytecznymi organami zdrowej opinii publicznej naszych zakładów pracy, będą coraz lepiej służyć interesom klasy robotniczej, polskiej klasy robotniczej, która wraz z obaleniem władzy fabrykantów i obszarników zdobyła rzeczywistą wolność słowa.

A. Perłowski

To i owo

Murzyni - dziełem szatana

Parę tygodni temu zebrali się w N. Jorku na specjalną konferencję w sprawie dyskryminacji i prześladowania ludności murzyńskiej — działacze postępowi, przedstawiciele organizacyj społecznych oraz delegowani przez zwierzchność, reprezentanci różnych wyznań chrześcijańskich. Celem konferencji było powzięcie uchwał, które doprowadziłyby — po uwzględnieniu ich przez władze rządowe — do rozluźnienia pęt ucisku, stosowanego względem Murzynów w „demokratycznych" Stanach Zjednoczonych.

Na zakończenie obrad zabrał głos delegowany przez kard. Spellmana przedstawiciel duchowieństwa rzymsko-katolickiego, który „wyjaśnił" zebranym kwestię murzyńską w następujący — bardzo uczony — sposób:

„Zagadnienie traktowania Murzynów jest specjalne i dlatego nie każdy je rozumie. Mówiliście, najdrożsi bracia w Chrystusie, o miłości bliźniego. Istotnie Bóg Ojciec kazał miłować bliźniego, ale według jego boskich nakazów bliźnim był tylko członek narodu wybranego przez Pana i Jego pokorny wyznawca. Dopiero Syn Boży rozszerzył ten nakaz na wszystkich ludzi stworzonych przez Pana naszego. Jednak Murzyni, jako nie stworzeni przez Pana Boga, nie są naszymi bliźnimi, a więc boski nakaz miłości bliźniego nie stosuje się do nich".

W dalszym ciągu natchnionej mowy, uczony kazuista „udowodnił", że „Murzyni są niewątpliwie dziełem szatana, który — uprzedzając podstępnie twórczy akt Pana — wyczarował na własny obraz i podobieństwo twór czarny, jak czeluść piekła, w przeciwieństwie do Pana, który na obraz i podobieństwo własne stworzył białego Adama i jego czcigodną, choć nieco frywolną, małżonkę Ewę. W Piśmie Świętym nie ma żadnych wskazówek, jak mamy traktować Murzynów, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak pozostawić ich los w ręku wszechmądrej, wszechdobrej i wszechmocnej Opatrzności".

Te „wyjaśnienia" uczonego w Piśmie nowojorskiego kapłana przyjęte zostały przez słuchaczy z uczuciem bardzo mieszanym. Natomiast Ku-Klux-Klan i inni faszyści amerykańscy zabrali się ze wzmożoną energią do antymurzyńskiej „roboty", utwierdzeni w wierze, że tak czy owak los ich nieszczęsnych ofiar pozostaje „w ręku wszechmocnej Opatrzności". A dla rasistów amerykańskich Opatrzność jest, oczywiście, mniej groźną instancją, niż np. zwykłe trybunały sądowe, które w USA stoją na stanowisku, że Murzyni są.... „dziełem szatana".

B. D.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Narady aktywu wytwórczego - dają rezultaty

Trzeba przyznać, że dyscyplina pracy była u nas, w atelier mocno zaniedbana. Spóźnianie się i przedwczesne kończenie dnia roboczego stanowiły zjawisko niemal „normalne".

Aby zwalczyć ten niedopuszczalny stan rzeczy, na jednej z narad aktywu wytwórczego postanowiono ustawić na atelier dwie tablice — czarną dla systematycznie spóźniających się i złotą dla wyróżniających się sumiennością.

W początkowym okresie na czarnej tablicy widniało zawsze kilka nazwisk. Obecnie coraz częściej czytamy napis: „W ubiegłym tygodniu spóźnionych nie było".

Natomiast złota tablica coraz bardziej zapełnia się i prawdopodobnie wkrótce zabraknie na niej miejsca. Wcale się tym nie zmartwimy — zawiesimy większą.

Na innej naradzie aktywu wytwórczego stanęła kwestia oszczędzania. Inicjatywę aktywu wytwórczego podchwycili najpierw stolarze. Z powodu braku spilśnionej dykty nie można było wykończyć koniecznych dekoracji. Zmarnowaliśmy kilka dni na czekanie, a dykta nie nadeszła.

Majster stolarski, tow. Wilczyński, zaproponował wykorzystanie wyrzuconych już nie użytków spilśnionej dykty. Zebrano wszystkie kawałki i dzięki temu wykończono dekorację, oszczędzając 100 metrów kwadratowych tego wybitnie deficytowego materiału.

Należało by tylko doświadczenie to wykorzystywać w przyszłości — nawet wtedy, gdy dobrej dykty będzie pod dostatkiem.

Na podkreślenie i uznanie zasługuje również czyn tow. Bieńkowskiego, który wygrzebał z rupieci siedem zarzuconych oporników i zastosował je do żarówek 10.000 watowych. Przedłuża to znacznie żywot takiej żarówki, co jest dla nas ogromnie ważne, gdyż na razie sprowadzamy je z zagranicy.

Należy również wspomnieć o propozycji majstra stolarskiego, aby zmienić gatunek dykty używanej do blend. Propozycję rozpatrzono i okazało się, że w ten sposób będziemy mogli zaoszczędzić poważną ilość cynkfolii, również sprowadzanej z zagranicy.

To nie wyczerpuje jeszcze wszystkich naszych możliwości oszczędzania. I tak np. wciąż jeszcze zużywamy zbyt wiele światła elektrycznego. Gdy jednak załoga atelier weźmie tę sprawę do serca to i na tym polu potrafimy wiele zdziałać.

A. Tabak
Korespondent „Głosu"
z P.P. „Film Polski"

Zaoszczędzimy 58.700.000 zł.

Na zebraniu załogi PZPB Nr 17, oddział I, mającym na celu podjęcie uchwały o przedterminowym wykonaniu planu i opracowanie planu oszczędnościowego, w imieniu przędzalni wystąpił ob. Siewierski. Złożył on wraz z załogą przędzalni zobowiązanie wykonania planu rocznego do dnia 7 grudnia. Suma oszczędności, poczynionych przez przędzalnię wyniesie 26.500.000 zł.

Z kolei kierownik tkalni zakomunikował, że załoga tego oddziału zobowiązuje się przy wspólnym wysiłku wykonać plan roczny do 15 grudnia i zaoszczędzić 32.200.000 zł.

G. Dymowska
Korespondent fabryczny
„Głosu" z PZPB nr 17

Każde ulepszenie jest wspólnym dobrem

— Czy wzięliście na siebie jakieś zobowiązania w związku z Kongresem Związków Zawodowych? — pytam tow. Wróbla, wiceprzewodniczącego Rady Zakładowej Oddziału „C".

— Owszem — nawet duże — odpowiada. Najważniejsze z nich, to podniesienie przez tkalnię o trzydzieści procent odsetka primy i zmniejszenie, dzięki udoskonaleniu maszyny wężowej, odpadków o czterdzieści procent. Udoskonalenie to zastosował kierownik tkalni, tow. Jałowiecki. Teraz widzicie, już z innych zakładów przychodzą do nas i proszą o objaśnienie, na czym polega to ulepszenie. Oczywiście objaśniamy chętnie, bo przecież każdy taki wynalazek jest wspólnym dobrem.

Z dalszej rozmowy z tow. Wróblem dowiedziałam się, że szóstego maja odbyła się narada pracowników umysłowych, którzy zobowiązali się przez współpracę obniżyć ilość godzin nadliczbowych do minimum. Znaleźli się już organizatorzy w poszczególnych oddziałach.

Dyrekcja i Rada Zakładowa, po porozumieniu się z organizacją partyjną, postanowiły dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych przeprowadzić remont łaźni, remont świetlicy i sekretariatu oraz bielenie sal tkalni i przędzalni.

Ponadto urządzono trawniki, zasiano ogródek, posadzono drzewka, a jak dobrze pójdzie, to założy się pasiekę, by dostarczyć miodu dla przedszkola.

M. Szumska
korespondent fabryczny
PZPB Nr 3

Szkolenie partyjne w PZPJG Nr 1

Nedawno odbyła się w naszych zakładach uroczysta akademia z okazji zakończenia kursu szkolenia partyjnego.

Sekretarz organizacji partyjnej, Stanisław Klimczak, zagajając akademię wyraził podziękowanie tym słuchaczom, którzy ukończyli kurs z wynikiem bardzo dobrym i dobrym oraz poddał krytyce opieszałość tych słuchaczy, którzy kursu nie ukończyli, a więc nie docenili znaczenia akcji szkoleniowej.

Tow. Łazarowicz, przedstawicielka Dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej, omówiła korzyści, jakie przyniósł kurs partyjny jego słuchaczom.

Wyróżniającym się słuchaczom rozdano nagrody w postaci książek. Wszyscy zaś otrzymali świadectwa ukończenia kursu.

Po oficjalnej uroczystości nastąpiła część artystyczna, w której brały udział dzieci naszego przedszkola. Odegraniem i odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono tę ważną uroczystość naszej organizacji partyjnej.

T. Smulski
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPJG Nr 1.

Rekordowy dzień
na Targach Poznańskich

Dzień 8 bm. należał do rekordowych w historii Międzynarodowych Targów Poznańskich. W dniu tym bowiem zwiedziło Targi Poznańskie ponad 106 tys. osób. Ogółem od dnia otwarcia MTP zwiedziło targi 859.500 osób, co oznacza zwyżkę w stosunku do liczby zwiedzających zeszłoroczne MTP o 277 tys. osób.

Na MTP bawiła grupa ekspertów przemysłu cementowego i mineralnego ZSRR z inż. Orłowem, Małczapskim i Szałapowem na czele.

Pod znakiem braterskiej współpracy

Hasło pokoju jednoczy narody świata

Przodownica pracy — tow. Bronisława Borecka z PZPB Nr 3 nie zapomni nigdy o Kongresie w Pradze

Był to, jakby piękny, niezapomniany sen. **Tow. Bronisława Borecka, prządka z PZPB Nr 3 Oddział „B"** jeszcze dziś nie ochłonęła z wrażenia, jakie wywarł na niej Kongres Pokoju w Pradze.

W fabryce dowiedziała się o zaszczycie, jaki ją spotkał. Gdy powiadomiono ją, że została wybrana delegatką na Kongres Pokoju, nie zdawała sobie jeszcze wówczas sprawy, że wspomnienia z Kongresu pozostaną na zawsze najpiękniejszym epizodem jej dotychczasowego życia. Ogromne wrażenie na polskiej prządce wywołała stolica Czechosłowacji. Po 3-godzinnej jeździe samolotem członkowie delegacji polskiej wylądowali w Pradze. Czesi zgotowali im na lotnisku owacyjne przyjęcie.

— Poczuliśmy się od razu wśród bratniego narodu, w bliskim i drogim nam mieście.

— Ludność czeska podejmowała nas serdecznie i gościnnie. Zwiedzaliśmy zabytki, oglądaliśmy wspaniałe sztuki w teatrach i kinach. Ale nie to jest ważne — powiada tow. Borecka, a oczy jej zapalają się blaskiem entuzjazmu — najważniejszy był Kongres Pokoju. Nie umiem powiedzieć, jakie potężne wrażenie wywarł na mnie pierwszy dzień, spędzony w obszernej sali kongresowej. Dokoła nas, garstki Polaków, siedzieli ludzie wszystkich kolorów skóry, posługujący się różnorodnymi językami. Lecz już po kilku godzinach uczestniczenia w obradach czułam wyraźnie, że ta mozaika ras i narodów stanowi jedną wielką, zwartą całość. Ta jedność wyrażała się w manifestacyjnych okrzykach, którym nie było końca, w oklaskach, które biły jednakowo mocno, białe żółte i czarne dłonie, w uśmiechach i improwizowanych na migi rozmowach które prowadziliśmy w przerwach obrad lub na przyjęciach.

— Trudno opowiedzieć temu kto tego nie widział, jaki zapanował wśród członków Kongresu. Szczególnie entuzjastycznie reagowano na przemówienie delegata Związku Radzieckiego tow. Simonowa. Gdy powiedział on: „My o pokój nie prosimy, lecz go żądamy", sala aż huczała od okrzyków. Wystąpienie delegatów polskich także spotkało się z gorącym przyjęciem.

Możecie sobie wyobrazić, jak byliśmy dumni z naszego górnika Kolasy, który wśród wiwatujących okrzyków wszystkich zebranych oświadczył: „My warkotem naszych maszyn zagłuszymy krzyk podżegaczy wojennych".

Największe wzruszenie wywołało jednak wśród nas wystąpienie delegacji chińskiej. Nie da się zaś wyrazić co zapanowało na sali, gdy nadeszła depesza o zajęciu Nankinu. A później w nocy tłum ludzi zgromadził się przed hotelem, w którym zamieszkała delegacja chińska i tak długo wiwatowano na jej cześć aż Chińczycy ukazali się aby podziękować za owację. Wtedy Czesi porwali ich na ręce i obnosili w triumfie po całym mieście.

— Ten entuzjazm, to uczucie braterstwa i solidarności, łączące przedstawicieli wszystkich narodów tam, na Kongresie Pokoju, pozwalają nam śmiało patrzeć w przyszłość — twierdzi tow. Borecka. Ludzie zrozumieli już, że tylko drogą przyjaznej współpracy, drogą pokojowej wymiany dóbr gospodarczych i kulturalnych można budować lepszą i szczęśliwszą przyszłość ludzkości. Tam w Pradze zadokumentowano nieugiętą wolę utrzymania pokoju na całym świecie, we wszystkich państwach, we wszystkich częściach globu.



Tow. Bronisława Borecka

Tow. Borecka z nowym zasobem sił i energii zabiera się obecnie do swych obowiązków w przędzalni „bawełnianej trójki". Podczas pobytu w Pradze jeszcze lepiej niż dotąd zrozumiała sens swej pracy w fabryce, swego 11-krotnego zwycięstwa we współzawodnictwie. Zrozumiała, a potwierdzili to delegaci wszystkich narodów, **że praca jest najpoważniejszym wkładem do dzieła pokoju.**

Wrażeniami swymi dzieli się tow. Borecka z towarzyszami pracy w PZPB Nr 3. Opowiada im o przebiegu obrad, pokazuje albumy i pamiątki, którymi obdarowali ją Czesi.

I mówi, że Kongres Pokoju był prawdziwym zbrataniem i zjednoczeniem wszystkich ludzi świata **pod jednym wspólnym hasłem.**

PROMYK



PIERWSZA DYWIZJA

„Składam uroczystą przysięgę Ziemi Polskiej, broczącej we krwi, narodowi polskiemu, umęczonemu w niemieckim jarzmie, że nie skalam imienia Polaka, że wiernie będę służył ojczyźnie...

Przysięgam ziemi polskiej i narodowi polskiemu, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu zwalczać będę wroga — Niemca, który zniszczył Polskę. Do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć będę o wyzwolenie Ojczyzny...“

Tak brzmiały słowa przysięgi, złożonej cudownego letniego dnia przez dziesięciotysięczną masę żołnierską stanowiącą Pierwszą Dywizję. Składali ją odziani już w prawdziwe polskie mundury, obciśnięci pasami, obwieszeni bronią i rynsztunkiem — wąsale, gołowąsy i żółtodzioby, wiara serdeczna, naładowana zapałem bojowym, jak dynamitem. Opalone i roześmiane zazwyczaj gęby łodziaków, warszawiaków, krakowiaków, poznaniaków i innych ...aków przyoblekły się nagle powagą. Jak urzeczeni patrzą na dowódcę stojącego przed frontem i rzucającego słowa przysięgi. Powtarzają je drżącymi ze wzruszenia głosami. Jeden na drugiego ani spojrzy. Jeszcze by kolega wyczytał „niemęskie“ wzruszenie w wyrazie oczu...

A „kolega“ skwapliwie korzysta z okazji, że nikt się na niego nie patrzy i zaprzestaje wysiłków, by nie zdradzić serdecznego rozrzewnienia.

Przysięgają.

Wiecie, moi kochani, że dotrzymali przysięgi. Do ostatniego słowa.

Z myślą o was, o waszej przyszłości, szli w bój nazywając siebie dumnie „kościuszkowcami“, przelewając krew, oddając życie za Wolną, Niepodległą i Demokratyczną.

*

9-go maja 1943 r. ogłoszony został komunikat rządu ZSRR. o powstaniu Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, na skutek porozumienia między rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Związkiem Patriotów Polskich.

Wielka radość zapanowała wśród Polaków rozrzuconych po wszystkich republikach przeogromnego ZSRR. Ci wszyscy, którzy chcieli iść do Polski najprostszą drogą, w jednym szeregu z żołnierzami radzieckimi, tłumnie ruszyli do Dywizji. Kto nie otrzymał wezwania, szedł na ochotnika. Szli młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Wspólnym pragnieniem ich było dostać karabin do garści i pójść na front.

Dywizja formowała się w błyskawicznym tempie. Powstawały bataliony, dywizjony, brygady i pułki. Żołnierze uczyli się władać bronią, uczyli się obchodzić z nowoczesnym sprzętem ofiarowanym przez wielkiego sojusznika — Związek Radziecki, uczyli się obsługiwać potężne działa i groźne czołgi. Jakże często słyszało się wówczas westchnienie, że gdybyśmy mieli taką broń i takiego sprzymierzeńca w 1939 roku — inaczej potoczyłyby się losy wojny.

Trudno dziś oddać nastrój, jaki panował wśród żołnierzy. Składało się na niego oczekiwanie rychłego wyruszenia na front, gorączkowe przygotowania do boju i ta atmosfera serdeczności, koleżeńskości w stosunkach między żołnierzami i oficerami. Bo wszyscy czuli się związani z sobą tak silnie, jak może być związana tylko kochająca się rodzina.

Uroku dodawało tym dniom otoczenie, w jakim się znajdowaliśmy. A więc pachnący i zupełnie „po polsku“ szumiący las sosnowy, rzeka Oka — do złudzenia przypominająca Wisłę i słomiane strzechy chat pobliskiej wioski.

Zapewniam Was, że to było strasznie przyjemnie pójść w godzinach wolnych od zajęć nad rzekę, wykąpać się, a po tym wyciągnąwszy się na piasku, zamknąć oczy i słuchać jak szumią sosny. Dobrze się wtedy marzyło. Nie były to marzenia samotników. Każdy marzył na głos, bo to, co było bliskie jednemu — obchodziło wszystkich.

Oto na rozpalonym od słońca, oślepiająco białym piasku leży kilku nagusów. Jest niedziela i można sobie wypocząć, można snuć wspólnie projekty na przyszłość.

— Jak ty sobie planujesz, Felek?

— Niby z czym?

— A no jak już Niemca w Polsce nie będzie.

— Na rolę wrócić myślę. Ojcowiznę mam.

— Nie lepiej to do miasta iść i fachu jakiego dobrego się wyuczyć?

— Może i dla kogo lepiej, a dla mnie nie. Co ty myślisz, że w Polsce chleba nie będzie potrzeba? Ho, ho! Jeszcze więcej jak przed wojną. Bo przecież trzeba go tyle wyprodukować, żeby dla wszystkich starczyło, żeby tani był.

— Pewnie, masz rację, tylko że ja nie wyobrażam sobie innego życia, jak w mieście. Jak, bracie, puszczę maszynę, to mi tak śpiewa, że aż się serce raduje.

— A mnie jak skowronek zaśpiewa, kiedy idę za pługiem, to też się serce raduje.

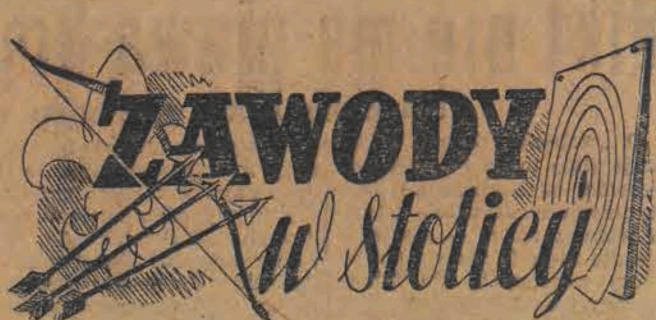
— Co tam skowronek? Jaki z niego pożytek? Poświrgoli i poleci sobie. Maszyna zawsze kiedy zechcesz, zaśpiewa ci.

Jak widzicie, przyjaciele moi, żołnierze nasi, choć bardzo chcieli iść bić się z Niemcami, wcale nie krwiożerczo byli nastrojeni. Bo byli to Kościuszkowcy, a więc żołnierze ideowi, żołnierze demokratycznego wojska, idącego w bój nie po to, żeby mordować, grabić i palić, jak wojsko hitlerowskie, a po to, by wyzwalać narody z niewoli hitlerowskiej. Marzyli więc o tym, jak będą odbudowywać swój kraj, jak będą pracować dla niego.

Wielu nie doczekało się tych radosnych dni, które my przeżywaliśmy i przeżywamy. Wierni swej przysiędze żołnierskiej, oddali Polsce ostatnią kroplę krwi, ostatni oddech.

Czcijmy ich pamięć.

Stefan Klimczak



ZAWODY w stolicy

Kochany Promyku!

Hip! Hip! Hurra! Górą łódzcy łucznicy! Gdybym mógł, tobym ze wszystkimi zatańczył wielki taniec zwycięstwa i każdego zaprosił na lody, z radości, którą już na pewno zauważyłeś, Kochany Promyku, z pierwszych słów mojego listu. Ale, ale, to przecież ja tak zaraz zacząłem od hip, hip, a Ty przecież, Kochany Promyku, nie wiesz skąd się wzięła u mnie taka radość. Otóż i to. 2 i 3 maja rb. zostały zorganizowane w Warszawie zawody łucznicze dla harcerek i harcerzy z całej Polski. Myśmy, to znaczy harcerstwo z woj. łódzkiego, wiedzieli już o tych zawodach wcześniej, więc rzetelnie i stale ćwiczyliśmy się w strzelaniu z łuku. Dobrze przygotowaliśmy się do zawodów w Warszawie. Do stolicy przyjechaliśmy wcześniej, już w sobotę, 30 kwietnia, aby tam wziąć udział w manifestacji pierwszomajowej. Defilowaliśmy na pochodzie, jak przystało na dzielnych i prawdziwych łuczników — z łukami i strzałami w ręku. 2 maja rozpoczęły się zawody. Dużo młodzieży harcerskiej zjechało się z całej Polski. Pięknie i celnie strzelano. Zawody były zespołowe o mistrzostwo chorągwi. Chorągiew łódzka miała silnych przeciwników, ale nasza technika, uzupełniona ciągłymi ćwiczeniami nie zawiodła. Okazaliśmy się najlepszym zespołem. Co za radość z odniesionego zwycięstwa! Tytuł mistrza i przy tym piękna nagroda — 10 nowiutkich łuków. Powróciliśmy do Łodzi jako zwycięzcy, każdy z nas przecież swymi strzałami przyczynił się do odniesionego sukcesu. Postanowiliśmy sobie dalej ćwiczyć się w strzelaniu i uczyć innych tego pięknego sportu. Jestem niezmiernie rad, że mogę podzielić się z Tobą, Kochany Promyku, tą radosną wieścią o tym zwycięstwie w Warszawie i Ty także na pewno jesteś zadowolony z nas, prawda?

Łucznik.

Brawo, dzielni harcerze-łucznicy! Cieszę się bardzo z Waszego zwycięstwa. Za rzetelną pracę i pilne przygotowanie otrzymaliście piękną nagrodę. To będzie na pewno dla Was bodźcem do dalszej jeszcze owocniejszej pracy nad sobą i nowymi zastępami łuczników.

Życzę Wam celnych strzałów i nowych zwycięstw.

Redaktor



w fabryce

Dzisiaj mamy wycieczkę do fabryki — mówi zastępowy Heniek do chłopców. Wszystkim aż błyszczą z radości oczy. Długo już czekali na tę wycieczkę, będzie to wspaniała zbiórka zastępu, zwiedzą wielką fabrykę, zobaczą olbrzymie, huczące maszyny, przy których pracują ich matki i ojcowie.

Z zapałem i wesołą piosenką ruszają chłopcy dwójkami w kierunku fabryki wełnianej, którą będą zwiedzali. Zastępowy Heniek już uzyskał pozwolenie na zwiedzenie zakładów, nawet dostaną przewodnika. Morowy zastępowy, wszystko zawczasu przygotuje i dopilnuje.

Stary, znający jak własną kieszeń, całą fabrykę, pochylony od długoletniej pracy robotnik, oprowadza chłopców po fabryce.

Ciężko, z głuchym dudnieniem otwierają się żelazne drzwi do budynku fabrycznego. Chłopcy szybko przechodzą do środka. W półmroku, gęstym od wirującego pyłu, widać wielkie bele surowca, które znikają w paszczach łapczywych maszyn. Zastęp idzie dalej, za robotnikiem objaśniającym chłopcom cały proces produkcji. W wielkiej, podpartej rzędami słupów sali, stoją długie, czarne maszyny, które przędą nici. Z grubych chropowatych i słabych pasemek powstają cieniutkie i mocne nitki.

Chłopcy idą coraz to dalej i wyżej, po rozdygotanych od rytmu maszyn korytarzach, salach wypełnionych szczękiem i hukiem pracujących warsztatów. Zwiedzają tkalnie, farbiarnie, gdzie rozmazują po policzkach płynące łzy, które im wyciska z oczu gryzące, przesycone chemikaliami powietrze. Aż zatrzymują się w dużej, widnej sali zastawionej wysokimi półkami, na których spoczywają równo ułożone bele różnokolorowych materiałów. To ostatni etap produkcji. Tutaj towar opakowany wędruje już z fabryki w świat, dociera do każdego z nas. W sali jest dziwna, jakby uroczysta cisza, która aż dźwięczy w uszach, po rozhukanych, szumiących stukiem i łoskotem setek pracujących maszyn salach. Nigdy bym nie pomyślał, że materiał, z którego mam ubranie, przejdzie przez tyle maszyn, tyle rąk będzie go układać i przewijać — powiedział półgłosem Władek. Dumny jestem, że mój ojciec pracuje w takiej fabryce na tkalni i robi dla nas piękne materiały — dodał Wojtek.

Kiedy zastęp opuścił fabrykę, Władek przysunął się do Heńka. — Wiesz, powiedział, to była wspaniała wycieczka. Miałeś rację, kiedy przekonywałeś mnie, że zbiórkę harcerską można urządzić nie tylko w świetlicy, czy za miastem, ale i w fabryce, w takiej, jaką dzisiaj zwiedzaliśmy.

„Dzieci piszą do Promyka“

KOCHANY PROMYKU

Opiszę Ci nasze zebranie klasowe. Wiesz o tym już, że w naszej klasie powstał samorząd. Było to w sobotę, gdy gospodyni klasowa powiedziała, żeby dzieci zostały po lekcjach, bo odbędzie się zebranie klasowe. Zebranie to odbyło się w obecności naszej wychowawczyni, Zofii Kłysińskiej. Na zebraniu omówiłyśmy nasze bolączki i niedociągnięcia. Następnie została wybrana komisja do sprawdzania czystości. Komisja ta składa się z trzech osób, należą do niej dwie dziewczynki i chłopiec, który jest przewodniczącym. Będą oni sprawdzać czystość. Wiesz o tym, że za kilka dni będzie 1 Maj. My, dzieci szkolne, też postanowiłyśmy dokonać Czynu Pierwszomajowego. Tak samo jak nasi ojcowie i mamusie w fabrykach

Na zebraniu dzieci podawały różne projekty, jednak nie wiemy jeszcze, który z nich będzie najlepszy. Myślę, że najlepsze byłoby zbieranie złomu. Pieniądze które otrzymamy za złom, przeznaczymy dla biednych dzieci. Aby uczcić dzień 1 Maja przygotowujemy również akademię. Rozdzieliliśmy już między sobą role i co dzień po lekcjach odbywają się próby. Nie wychodzi nam to jeszcze tak dobrze, ale myślę, że jeżeli będzie więcej prób, to wyjdzie zupełnie ładnie. Wdzięczni jesteśmy naszej wychowawczyni, która poświęca tyle czasu na próby. Wystaramy się jeszcze o czerwony sztandar. Teraz więc tylko czekamy na 1 Maja. Chcemy brać czynny udział w pochodzie pierwszomajowym, zobaczyć pięknie udekorowane auta, defiladę wojskową i masy ludzi z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ze wszystkich fabryk Łodzi.

Kończę, kochany Promyku, mój list i czekam na odpowiedź. Pozdrowienia dla całej Redakcji od **Basi Tomczyk** ucz. kl. Va Szkoły Podstawowej Nr 11 w Łodzi, ul. Aleja 1 Maja 87-89.

DROGA BASIEŃKO!

Liścik Twój świadczy, że w szkole Waszej poważnie przygotowywano się do 1-go Maja. — Jak wypadł Wasz Czyn Pierwszomajowy — czy dzieci pracowały chętnie i z zapałem? Czy udało się Wam wszystko zobaczyć i samym wziąć udział w pochodzie 1-majowym? Jak udała się szkolna akademia? Wszystko to interesuje mnie bardzo i dlatego z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi.

JADZI SZYMELFENIG

„Promyk“ przyjmuje do swej gromadki każdego chłopca lub dziewczynkę, którzy się o to do niego zwracają. Umieszczam Twoje wezwanie do dziewczynek z okolic górskich, czy nadmorskich, aby nawiązały korespondencję z Tobą, może ten numer „Promyka“ zawędruje w góry lub nad morze i znajdzie tam dziewczynkę, którą również jak i Ciebie, nęci „daleki świat“.

B. KARCZÓWNIE I Z. JAGORÓWNIE Z PAŃSTWOWEGO LICEUM HANDLOWEGO W GŁOWNIE

Niestety, list Wasz otrzymałem dzień po 1-szym Maja i dlatego obszerna odpowiedź nań nie byłaby już aktualna. Jeśli śledziłyście uważnie prasę 1-majową dowiedziałyście się z niej chyba, jak obchodzono dzień 1-go Maja w całej Europie i Polsce i o znaczeniu Pierwszomajowego Święta.

CZARUSIOWI — WANDZI

Nie rozczarowałeś mnie, Czarusiu tym, że jesteś dziewczynką. Odwrotnie, miło jest „Promykowi“ mieć do czynienia z taką dzielną, uspołecznioną jednostką, jak Ty. A już najbardziej podobają mi się Twoje stopnie — ani jednej czwórki — same piątki. Sądzę, że przodownictwo w nauce jest równie ważne, jak przodownictwo w produkcji, i w tym samym stopniu zasługuje na uznanie.

Napisz mi, Wandziu, czy należysz do harcerstwa. Z tego, co piszesz o sobie, przypuszczam, że jesteś harcerką.

STELLI

Nie dziwię się, że „harcerskość“ „Promyka“ odpowiada Ci, jako harcerce. Przeczytałem Twój wiersz uważnie. Wiersz, moim zdaniem, jest napuszony, pełen przesadnych przenośni, myśl w nim zawarta jest coprawda szlachetna, ale całość słaba.

REDAKTOR

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, dnia 10 maja 1949 r.
Dziś: Izydora

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Krzepnie sojusz wsi i miasta

W ramach łączności wsi z miastem, kierownictwo Fabryki Sztucznego Jedwabiu zaprosiło do Tomaszowa delegację wsi Radestów, gm. Borkowice, z którą załoga „Jedynki" nawiązała już łączność i utrzymuje stały kontakt.

Dziewiętnastoosobowa delegacja, w skład której wchodzili i starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety — została zapoznana z warunkami pracy robotnika fabrycznego, z urządzeniami i zdobyczami socjalnymi klasy robotniczej z tokiem i przebiegiem produkcji ,a poza tym wzięła udział w uroczystościach Święta Pracy.

Szczególny podziw i uznanie gości wzbudził fabryczny żłobek i przedszkole dla dzieci robotników i pracowników PFSJ, o czym świadczyły ich wypowiedzi w czasie zwiedzania i w rozmowach przeprowadzanych później.

— „Naocznie przekonaliśmy się o zdobyczach jakie robotnik osiągnął w mieście. Chcielibyśmy mieć i u nas taki żłobek i przedszkole, wtedy bylibyśmy spokojni o zdrowie i wychowanie naszych dzieci", — oto najczęściej powtarzane opinie.

Na młodszych uczestnikach delegacji (choć i dla starszych to nie było obojętne) zrobiła również duże wrażenie nowootwarta świetlica Związku Młodzieży Polskiej przy PFSJ Nr 1, tym bardziej, że mogli równocześnie zapoznać się z życiem świetlicy i przekonać, jak młodzież robotnicza garnie się do świetlic i jak je wykorzystuje.

Najpotężniejsze jednak i niezapomniane wrażenie na członków delegacji wywarła manifestacja proletariatu tomaszowskiego w dniu 1 Maja. Będąc w przeddzień na akademii, jaka odbyła się w sali teatralnej „jedynki", w czasie której w przemówieniach zobrazowane zostały zdobycze ludzi pracy w ustroju demokracji ludowej i perspektywy sprawiedliwości społecznej — socjalizmu, i biorąc udział w pochodzie w dniu 1 Maja — wszyscy byli przejęci i zachwyceni uroczystościami, które będąc manifestacją potęgi klasy robotniczej, były również manifestacją sojuszu robotniczo-chłopskiego, sojuszu wszystkich ludzi pracy.

A ob. Stanisława Kotas mówi z przejęciem: — Święto 1 Maja było dla nas czymś nadzwyczajnym. Myśmy nigdy nie widzieli tak wielkiej uroczystości. Jestem szczęśliwa, ja i moi towarzysze i towarzyszki, że mogliśmy być świadkami tak wielkiego święta, że mogliśmy razem maszerować i **pragniemy zawsze maszerować razem z robotnikami.**



Banderia chłopska defiluje

Oto co mówią o manifestacji pierwszomajowej ob. ob. Józef Fidas i Józef Podgórski:

— „To co widzieliśmy u was, przeszło nasze wyobrażenie o święcie 1 Maja. Przecież te tysiące maszerujących ludzi — to potęga. Przekonaliśmy się jak mocno są zjednoczeni ludzie pracy w mieście, a okrzyki i radość, gdy przechodziły delegacje chłopskie, przekonały nas, jaką wagę robotnicy przykładają do tej wspólnej drogi, po której powinniśmy iść i wy z fabryk i my od pługa. Jak będziemy razem, to i pokój będzie utrzymany i predzej będzie już zupełnie dobrze".

Odjeżdżając po trzydniowym pobycie w Tomaszowie, dziękując kierownictwu i załodze „Jedynki" za opiekę i za radość, jaką stanowił udział w Święcie Pracy — delegacja przyrzekła opowiedzieć swym sąsiadom i przyjaciołom to wszystko co widzieli i słyszeli. Przyrzekli powiedzieć im, że 1 Maja to dziś święto nie tylko robotnika, ale i święto chłopa i że sojusz robotniczo-chłopski jest tą wspaniałą bronią, którą wyniszczy się i wypleni do reszty wroga klasowego, a równocześnie jest budulcem nowego, wspaniałego gmachu Polski Socjalistycznej. (w)

ZMP przy Fabryce Jedwabiu melduje...

Młodzież zorganizowana w Związku Młodzieży Polskiej a zatrudniona w Fabryce Sztucznego Jedwabiu dotrzymała przyrzeczeń złożonych w ramach Czynu Pierwszomajowego.

Doprowadzono do porządku świetlicę i jej inwentarz. Utworzono miast przewidywanych 20 brygad produkcyjnych — 38 brygad.

Obecnie przystąpiono do oczyszczenia cmentarzyska złomu znajdującego się na terenie PFSJ Nr 1.

Dopełnienie zobowiązań świadczy o coraz większej prężności wilanowskiego ZMP.

Korespondent „Głosu"
Tadeusz Wilczyński.

Łańcuch prasowy ofiar na Fundusz TBS

W ziwązku ze zbliżającym się IV Tygodniem Towarzystwa Burs i Stypendiów, prezes miejscowego Ogniska ZNP tow. Władysław Niedzielski złożył w naszej redakcji sumę zł. 5.000 (pięć tysięcy) jako zaczątek prasowego łańcucha ofiar, wzywając jednocześnie do wpłacenia i powołania do tej akcji dalszych osób — I sekretarza MK PZPR tow. Jana Balcerskiego i prezydenta miasta — tow. Antoniego Mazurka.

Wpłaty przyjmuje redakcja „Głosu Tomaszowskiego", Pl. Kościuszki 16.

Z ukosa

Chociaż wiosna mija
z „Przedwiośnia" w dalszym ciągu nic

Niechętnie piszemy te słowa, niechętnie tym bardziej, iż w dniu dzisiejszym kończymy Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. Ale właśnie na marginesie tego Tygodnia należy raz jeszcze publicznie podnieść sprawę jedynego tomaszowskiego kina, którego od przeszło dwu miesięcy... nie ma.

Bo przecież kino, to przecież film — a więc też kultura, też oświata, to nie tylko rozrywka, ale (przynajmniej w swym założeniu) kulturalna pożywka dla jak najszerszych mas. Stąd też wynikało dotychczas nasze zainteresowanie „Przedwiośniem", stad ten szereg artykułów drukowanych na ten temat w naszym dzienniku. Stąd również dzisiejszy artykuł.

„Przedwiośnie" zamknięte zostało decyzją władz budowlanych w drugiej połowie lutego. Powód znany: groźba katastrofy, konieczność natychmiastowego generalnego remontu.

Od tego czasu upłynęło dwa i pół miesiąca. Kino mieszka „kątem" w sali RDK i gra — gdy wolna jest sala. W rezultacie — publiczność nie mając pewności, bo to: albo grają albo nie grają!, odwiedza go od przypadku do przypadku podczas gdy w Tomaszowie, co wielokrotnie podkreślaliśmy — istnieje głód dobrego filmu.

W ciągu dwu i pół miesiąca można nie tylko przeprowadzić remont budynku ale wybudować nowy gmach. Tymczasem sala „Przedwiośnia" jak stała — tak stoi.

Budynek jest prywatną własnością. Użytkuje go „Film Polski". Przez długie tygodnie ciągnęły się korowody, kto będzie finansował roboty: właściciel budynku czy „Film". Podobno zdecydowano ostatecznie, że kamienicznik. I teraz czeka się, by rozpoczął roboty. Wrazie gdyby do jakiejś tam daty właściciel nie przystąpił do prac remontowych wtedy „Film" zabierze się do roboty.

Jesteśmy zdania, że odpowiednie instancje „Filmu Polskiego" traktują sprawę kina dla tomaszowian zbyt biurokratycznie i są w poczynaniach swych zbyt ostrożne. Istnieje przecież dobry zwyczaj, że gdy właściciel nie prowadzi remontu czy inwestycji, to może to zrobić użytkownik i wytrącić poniesione wydatki z czynszu. Czy „Film" bał się włożyć w ten remont jakiejś tam określonej sumy?...

Bo gdy na to zagadnienie będziemy patrzeć nie od strony potrzeb mas pracujących które chcą „po pracy — odpoczywać w kinie", a od strony pieniądze, to należałoby przypomnieć, że w ciągu czasu, jaki nas dzieli od zapieczętowania budynku — do kasy „Filmu" wpłynęło o 4.000.000 zł. (słownie: cztery milony....!) mniej. I za te cztery miliony możnaby chyba i cztery lokale kinowe odremontować.

Artykułu tego nie piszemy sobie — a murom. Piszemy go, bo chcemy by Okręgowa Dyrekcja „Filmu Polskiego" w Łodzi przestała patrzeć na robotniczy Tomaszów jak na osadę, której wystarczy raz na miesiąc kino objazdowe. Tomaszów musi mieć kino i to nie tylko jedno, ale taką ich ilość, która zaspokoiłaby potrzeby jego mieszkańców, z których 80 procent to robotnicy.

I dlatego czekamy. Czekamy na decyzję i odpowiedź „Filmu".

Wydawanie bonów tłuszczowych

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że od dnia 9 — 15 maja br. będą wydawane bony tłuszczowe na miesiąc czerwiec 1949 r. Zakłady pracy, które w oznaczonym terminie nie pobiorą bonów tłuszczowych traca prawo do korzystania z nich.

Odpowiedzialność za nie pobranie bonów w terminie spada na kierownictwo zakładu pracy.

Powołanie Komitetu Obchodu
Tygodnia Towarzystwa Burs i Stypendiów

W ubiegły czwartek, pod przewodnictwem inspektora szkolnego Sobolewskiego, od było się w lokalu Grodzkiego Oddziału TBS organizacyjne zebranie Komitetu Tygodnia TBS, jaki obchodzić będziemy w dniach od 21 do 28 maja br. Powołane do życia sekcje: organizacyjno-imprezowa, propagandwa i finansowa nakreśliły ramowy program uroczystości i obchodu Tygodnia.

Program przewiduje między innymi: uroczystą akademię w dniu 21 bm., zbiórki uliczne, imprezy kulturalno-rozrywkowe i sportowe. Szeroko zakrojono akcję popularyzacyjno - propagandową oraz akcję zmierzającą do umasowienia Towarzystwa Burs i Stypendiów.

Komitet Tygodnia powołano w składzie: przewodniczący — inspektor Sobolewski, wiceprzewodniczący Czesław Pieśkiewicz, członkowie prezydium: I sekretarz PZPR — Jan Bakerski, przedstawiciel ZMP Lucjan Jankowski, prezydent miasta — Antoni Mazurek i dyr Żęcin.

W skład sekcji weszli:

Organizacyjnej: ob. ob. Mastalerz, Choroch, Fryc, Jankowski, Listwoń, Mikołajczyk, Rinke, Wilczyński i Zieliński.

Propagandowej: ob. ob. Niedzielski, Cieśliczko, Długołęcki, Dyszy, Głowacki, Juszczyk, Niekrasz, Rowiński, Szczurowski.

Finansowej: ob. ob. Kaźmierowski, Duszyńska, Kawiński, Licki, Olszewski, Misiołek, Wiński, Witkowski, Włodarczyk.

Ubezpieczalnia przedłuża
czas urzędowania

Zgodnie z zobowiązaniami rezolucji przyjętej przez pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie Maz. w ramach wprowadzenia w czyn systemu „O", z dniem 1 maja zostały w Ubezpieczalni wprowadzone dyżury w tych działach pracy, z których ubezpieczeni stykają się bezpośrednio, a to dla umożliwienia załatwienia przez nich swych spraw po godzinach pracy.

Podajemy więc do wiadomości ubezpieczonych, że referaty: chorobowy (parter, okienko Nr 1) emerytalny i wypadkowy (parter okienko 3 i 4) oraz zasiłków rodzinnych (parter, pokój Nr 1) są czynne bez przerwy od godziny 8 do 18-ej.

Komunikaty

Wydział Propagandy Oświaty i Kultury KW PZPR w Łodzi Referat Szkolenia Partyjnego zawiadamia: że dnia 11.5 49 r. o godz. 10-ej, odbędzie się w małej sali konferencyjnej KW PZPR, odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatowych i miejskich Komisji Szkolenia Partyjnego.

Obecność obowiązkowa.

KW PZPR Wydział Propagandy Oświaty i Kultury zawiadamia: że w środę dn. 11.5 49 o godz. 9-ej odbędzie się w KW PZPR w Łodzi Piotrkowska 55 odprawa przewodniczących sekcji kulturalno oświatowych, komitetów powiatowych i miejskich PZPR.

Przybycie wymienionych towarzyszy obowiązkowe.

Nasi korespondenci piszą

Trzeba zawinąć rękawy i — robić

Mimo zebrań, narad, dyskusji i rezolucji — na terenie naszych zakładów w dalszym ciągu leży, marnuje się i niszczeje poważny majątek.

Kiedyś był czas, że maszyny, rozmaite części maszyn i urządzeń były przenoszone z miejsca na miejsce, z góry nadół, z piętra na piętro, aż nareszcie znalazły miejsce.... pod szopami, w magazynach surowców i magazynach wełny.

Trzeba stwierdzić, że większość znajdujących się tu urządzeń to złom, ale równocześnie są tu również warsztaty i maszyny, które stojąc na powietrzu niszczeją i rdzewieją; maszyny z których wyjmowane są różne części i tym samym zamieniane na bezużyteczne szkielety, podczas gdy w zupełności nadają się one do remotu i mogą być z powodzeniem włączone do produkcji, jeśli nie u nas, choć i tu znalazło by się miejsce — to w innych zakładach pracy.

Przecież można zorganizować brygadę remontową, która doprowadziłaby do stanu używalności maszyny, uprzątnęła cmentarzysko, wyodrębniła złom, który można sprzedać (to też gotówka) a tym samym w zabudowaniach zaistniałby inny porządek i co najważniejsze — nie marnowałoby się mienie społeczne. Przecież im więcej mamy maszyn i warsztatów, tym więcej produkujemy, powiększamy nasze bogactwo i szybciej zmierzamy do pełnego dobrobytu mas.

Sprawy te poruszane już były na naradach technicznych, ale dlaczego poprzestano tylko na słowach?... Dlaczego czeka się tak długo na wprowadzenie w czyn słusznych projektów i słów?

Dyrekcja powinna wpłynąć na naszych majstrów, by wreszcie zawinęli trochę rękawów i nie ogladali się na innych pomocników czy podmajstrzych i nie sądzili, że... to się samo zrobi.

Zofia Filonowicz

Sprostowanie

Do sprawozdania z uroczystości wręczenia świadectw absolwentom kursu przysposobienia zawodowego w Fabryce Pasów w numerze z dnia 7 maja wkradł się przez nieuwagę błąd.

Podajemy raz jeszcze nazwiska całej trójki nagrodzonych absolwentów. Nagrody książkowe otrzymali więc: Czesław Rosiński, Ryszard Bińczyk i Stefan Kaplan.

Wędrówka po województwie

WIELUŃ

PZGS w Wieluniu zaplanował zaoszczędzić do końca br. 2 miliony 5 tys. zł. Najpoważniejszym źródłem będą oszczędności na materiałach do środków transportowych (be)

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś, o godz. 19.15 przedstawienie „MŁODEJ GWARDII" A. Fadiejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika René. Dekoracje Józefa Rachwalskiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Dziś i dni następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry" J. Szaniawskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM"

ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ.)

Dziś o godz. 19 doskonała komedia francuska E. Augier i J. Sandeau pt. „ZIĘĆ PANA POIRIER".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Piotrkowska 243

W piątek dnia 6. V. 1949 r. Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia" daje przedstawienie franc. opery komicznej pod tytułem „DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"

Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY" z A. Dymszą.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"

Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz"

TEATR LALEK „ARLEKIN"

Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI" Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.

KINA

ADRIA — „Renegat".
BAŁTYK — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
BAJKA — „Jej Pierwszy Bal".
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 20".
HEL (dla młodz) — „Wieczna Ewa".
MUZA — „Siódma Zasłona".
POLONIA — „Cezar i Kleopatra".
PRZEDWIOŚNIE — „Klęska Szpiega".
ROBOTNIK — „Zapomniana Wioska".
ROMA — „Gasnący Płomień".
REKORD — „Zaklęta Narzeczona". dla dorosł. „Trzeci szturm".
STYLOWY — „Dżulbars".
ŚWIT — „Skarb Tarzana".
TATRY — „Kulisy Wielkiej Rewii".
TĘCZA — „Pieśń Tajgi".
WISŁA — „Podróż w Nieznane"
WŁÓKNIARZ — „Podróż w Nieznane".
WOLNOŚĆ — „Szewc Mateusz".
ZACHĘTA — „Pontcarral".

SPORT SPORT SPORT

Nie wolno nam spocząć na laurach...

Na marginesie tegorocznych „Biegów Narodowych"

Dzień 8 maja był dniem potężnej manifestacji naszego sportu. Niezależnie bowiem od II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa, którego 7 etap kończył się w dniu tym w Łodzi, w całym mieście w godzinach rannych odbyły się masowe „Biegi Narodowe" będące w tym roku jedną z podstawowych konkurencji do Odznaki Sportowej.

Ogółem w Łodzi i miastach województwa łódzkiego, brało w nich udział około 13 tysięcy 439 zawodników z tego 3.376 kobiet w biegach na 500 metrów, 8.830 mężczyzn w biegach na 1000 metrów i 1233 w biegach na 3.000 metrów. Normy uzyskało: kobiet 2.714, mężczyzn 6.243.

Bardzo pocieszająca jest liczba startujących po wsiach. We wsiach naszego województwa w „Biegach Narodowych" brało udział 4.116 kobiet i 11.211 mężczyzn. Normy uzyskało 9.969 mężczyzn i 3.868 kobiet. Łączna suma startujących w naszym województwie zawodników (razem ze wsią) wynosiła imponującą liczbę 22.794 osób.

W powiatach: piotrkowskim, radomszczańskim i łowickim „Biegi Narodowe" wypadły najbardziej okazale.

Z zespołów łódzkich wyróżniły się: szkolne (na 5.238 startujących normy uzyskało 3.561 osób), oraz Związków Zawodowych (na 1.108 startujących normy uzyskało 902). Dalej na wyróżnienie zasługują akademicy (na 64 startujących, normy uzyskało 52). W samej Łodzi w „Biegach Narodowych" wzięło w tym roku udział 6.703 osoby w tym 4.766 mężczyzn.

Dane powyższe jeśli chodzi o całe województwo nie są jeszcze ostateczne, gdyż na razie brak jest jeszcze meldunków z powiatu skierniewickiego i 40 gmin wiejskich.

Z tych jednak cyfr możemy już jednak wysnuć wniosek że wyników tegorocznych „Biegów Narodowych" nie będziemy potrzebowali się wstydzić przed innymi województwami.

Sport w Łodzi — jak widzimy, ogarnia coraz szersze masy ludzi pracy i z widzów sportowych czyni aktywnych sportowców. Jest to objaw pocieszający, objaw który powinien zachęcić wszystkich naszych działaczy sportowych do jeszcze bardziej wzmożonych wysiłków w tym kierunku, aby nasz sport i wychowanie fizyczne mogło sprostać tym wymogom jakie w chwili obecnej postawiło przed nim Państwo.

Jesteśmy już na dobrej drodze, ale nie wolno nam spocząć na laurach.

Z wyścigu P — W



Na starcie VII etapu we Wrocławiu

O czym mówili Rumuni...

Gdy onegdaj, późno wieczorem komisja sędziowska doszła do wniosku, że pierwsze miejsce na VII etapie Wrocław — Łódź zajęła nie Polska I, jak oficjalnie już sklasyfikowano a... Rumunia I, w obozie Rumunów zapanowała niebywała radość. Skorzystaliśmy więc z ich dobrych humorów i przeprowadziliśmy z nimi kilka rozmówek.

Bardzo przystojny i miły ich kierownik Ciocda Jon był zachwycony przyjęciem w Polsce.

— Kiedy znalazłem się na waszym terytorium doznałem po prostu olśnienia Wszędzie spotykaliśmy się z tak serdecznym przyjęciem, o jakim nigdy nie śniłem. Z organizacji tegorocznego wyścigu Praga—Warszawa jesteśmy wszyscy b. zadowoleni. Była ona sprawna i sprężysta. Z Polski odjeżdżać będziemy z wielkim żalem.

Negoescu Gheorge, który na etapie Wrocław — Łódź zajął trzecie miejsce zaczyna od razu od podziękowania Polakom za serdeczne przyjęcie jakiego doznał u nas.

— Przyjęciem tym — mówi — jestem doprawdy wzruszony. Zaskoczyły mnie te tłumy, jakie spotykaliśmy na trasie u was i to, że wasza publiczność jest tak sportowo wyrobiona. Na mecie jednakowo serdecznie był przyjmowany Polak, Francuz, Czech czy Rumun. Co do mnie, to dopiero na etapie Wrocław — Łódź rozkręciłem się. Najbardziej podobało mi się przyjęcie w Łodzi.

Najmłodszy zawodnik ekipy rumuńskiej Sandru, liczący zaledwie 21 lat mówi, że II Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Rudeho Prava" i „Trybuny Ludu" Praga — Warszawa był najpoważniejszą jego imprezą w dotychczasowej karierze zawodniczej. Tak jak jego koledzy, w superlatywach wyrażał się o organizacji wyścigu i o przyjęciu w Polsce. Na zakończenie naszej rozmowy Sandru prosi, aby za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" mógł wyrazić wszystkim sportowcom Łodzi jak najserdeczniejsze podziękowanie za ich niezwykle serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali kolarzom, biorącym udział w wyścigu.

— Sportowców waszych — mówi Sandru — oczekiwać będziemy u siebie z niecierpliwością.

Cała Łódź
żegnała wczoraj kolarzy

Jest godzina 13. Nieprzejrzane tłumy zalewają ulicę Piotrkowską. Przed Redakcją „Głosu Robotniczego" ścisk jest tak wielki, że nie sposób przecisnąć się wśród widzów i zdobyć jakiekolwiek miejsce, z którego możnaby rzucić okiem na jezdnię. Ta jezdnia przyciąga właśnie wzrok wszystkich.

Po 10 minutach od strony „Grand Hotelu" zaczyna się coraz więcej ukazywać białych czapek z czerwonymi otokami. To przedstawiciele ŁOZ Kolarskiego obejmują już swoje stanowiska. Tłum faluje i poczyna tak napierać, że omal nie pękają grube liny strażackie odgradzające chodniki od jezdni. Po prawej stronie w kierunku Placu Niepodległości ustawiają się autokary i auta udekorowane biało - czerwono - niebieskimi proporczykami Czechosłowacji i biało - czerwonymi Polski.

Przez zainstalowane na ulicy głośniki rozbrzmiewają skoczne melodie nadawane z płyt, milicja zamyka wyloty ulic, a na zakręcie ulicy Moniuszki ukazują się kolorowe sylwetki kolarzy kierujących się w stronę „Głosu Robotniczego". Każdego z nich odprowadza chmara wyrostków i dzieciarni.

Zbliża się godzina 13.30. Kolarze ustawiają się wzdłuż całej jezdni według numerów startowych. Na przedzie rzuca się wszystkim w oczy żółta koszulka leadera wyścigu fenomenalnego Czecha Vesely'ego, dalej trójkolorowe koszulki drobniutkich Francuzów: Riegerta i Herbulot, wiśniowe Węgrów, zielone Bułgarów i wreszcie biało - czerwone Polaków. Głośniki milkną, ale nie na długo. Za chwilę rozbrzmiewa z nich czyjś głos. To wiceprezydent miasta ob. Sobol w krótkich słowach żegna w imieniu robotniczej Łodzi zawodników i życzy im szczęśliwej drogi.

Gwar zagłusza przemówienie następnego mówcy, przedstawiciela redakcji „Głosu Robotniczego" red. Rudnickiego, tłum słyszy tylko okrzyk „nazdar" i szybko go podchwytuje, kolarze tymczasem zaciskają paski u pedałów prawej nogi i ujmują kierownice. Jeszcze chwilka i spada w dół chorągiewka startera i barwna grupa kolarzy rusza z miejsca do decydującej walki o ostateczne laury zwycięstwa.

Okręgowy Zjazd i Raid
Motocyklowy w Aleksandrowie

W dniu 15.5.1949 r. DKS Aleksandrów organizuje Okręgowy Zjazd Plakietowy i Okręgowy Raid o Ryngraf m. Aleksandrowa pod protektoratem Naczelnego Dyrektora PZPDz. Szkudlarka Zygmunta. Będzie to pierwsza tak poważna impreza na terenie Aleksandrowa, a organizatorzy dokładają wszelkich starań, by impreza pod względem organizacyjnym wypadła na odpowiednim poziomie. Nadmieniamy przy tym, że zgłoszenia do Zjazdu i Raidu należy nadsyłać na adres klubu. Aleksandrów koło Łodzi Skrytka pocztowa 29.

Łódzka kl. A

W niedzielę w Łodzi odbyły się dwa mecze o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego w piłce nożnej.

Spójnia straciła punkt u siebie uzyskując wynik remisowy z Włókniarzem ze Zgierza 1:1.

Kolejarze łódzcy pokonali zespół ŁKS Włókniarza w stosunku 5:1, mimo, że pokonani grali z kilkoma zawodnikami ligowego zespołu.

Bek nie miał szczęścia
Z powodu łańcucha mistrz Polski przegrał do Wolińskiego

W ramach finiszu etapu Wrocław — Łódź, na torze w Helenowie odbyły się zawody łódzkich kolarzy.

Na 10 okrążeń toru dla posiadaczy kart wyścigowych pierwsze miejsce uzyskał Murowaniecki, w czasie 7 min. 24 sek. (6 pkt), przed Malinowskim 3 punkty i Świerszczem 2 pkt.

Finał wyścigów krótkich wygrał Murowaniecki przed Malinowskim i Świerszczem.

Dla zawodników posiadających licencje w przedbiegach zwyciężyli: I Forysiński w czasie 15,2 sek przed Fronckowiakiem, II Zwoliński w czasie 15.4 sek. przed Bekiem, któremu zerwał się łańcuch; III Marchwiński w czasie 15,2 sek. przed Boruczem.

W biegu dla zawodników, którzy w przedbiegach uzyskali 2-gie lokaty wygrał Bek w czasie 13.1 sek. (czas ostatnich 200 metrów przed Boruczem.

„Bawełna" zawiadamia
o treningach

Kierownictwo sekcji bokserskiej WZKS „Bawełna" zawiadamia, iż z dniem 1 maja treningi sekcji odbywają się na nowootwartym boisku przy ul. Ogrodowej 28a we wtorki i piątki od godz. 18 — pod kierunkiem trenera Garncarka Józefa.

Treningi sekcji piłki nożnej odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 — pod kierunkiem trenera Chojnackiego Stanisława.

Treningi sekcji gier sportowych w poniedziałki i piątki pod kierunkiem instruktora Gruszczyńskiego Rysz.

Zapisy przyjmują kierownicy poszczególnych sekcyj na boisku podczas treningów.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 208-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-1[illegible]
Zastępca red. nacz.	216-0[illegible]
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-2[illegible]
Dział partyjny 223-29:	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.: wewn. 8 i 11	254-21
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel.	222-22
Administracja:	280-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel.	111-50

Teodor Dreiser 118

Tragedia Amerykańska

— Więc pan nie zgadza się na tę demonstrację? — zapytał z ironią Mason.

— O, może pan to robić, jeżeli tak się panu podoba, ale nie będzie to miało żadnego znaczenia — odrzekł niedbale Belknap.

Clyde więc pod kierunkiem Masona popchnął pannę Zillah równie mocno jak Robertę. Sekretarka zachwiała się lekko, lecz uchroniła się od upadku tylko tym, że oparła się obiema rękami o bok łodzi.

Sędziowie wszakże wbrew przypuszczeniom Belknapa doszli do przekonania, że Clyde w obawie o siebie, o swe życie, wykonał ten gest o wiele łagodniej niż w istocie. Czyż doktorzy nie zeznali pod przysięgą, że na szczycie głowy ofiary znaleźli ciężkie rany od uderzenia? Czy Burton Burleigh nie zeznawał, że znalazł włos Roberty na aparacie? A przecież ta pani słyszała straszny krzyk ofiary... Czyżby to nic nie miało znaczyć?

Na tym posiedzenie się skończyło.

Następnego ranka zjawił się Mason w sądzie, świeży, wypoczęty i pełen energii. Zjawił się i Clyde po bezsennej nocy spędzonej w swej celi i po konferencji ze swymi obrońcami, którzy mu dodawali odwagi.

Będzie dziś spokojny, chłodny, przybierze niewinną minę, o ile tylko mu się to uda. W głębi jednak duszy nie miał dość mocy, nie miał już bowiem przekonania, że to się na co przyda, widział, że nikt mu nie współczuje, że wszyscy są przeciwko niemu, że każdy jest pewien jego winy.

— Clydzie Griffithsie, utrzymujesz więc stale, że nastąpiła w tobie zmiana uczuć? — spytał Mason głosem, w którym słychać było okrucieństwo i zajadłość.

— Tak, panie prokuratorze, utrzymuję to zawsze...

— Czyś słyszał kiedy o ludziach utopionych, których jednak przywrócono do życia?

— Nie rozumiem, o co chodzi?

— Są, widzisz, ludzie, których wydobyto z wody jako utopionych, chociaż zanurzyli się po raz ostatni i nie ukazali się już więcej na powierzchni wody, wydobyci jednak odzyskiwali przytomność za pomocą pewnych zabiegów, jak poruszanie rąk, taczanie po pniu drzewa albo po jakiejś barierze. Musiałeś chyba o tym słyszeć?

— Owszem, słyszałem o czymś podobnym. Słyszałem o ludziach utopionych, których przywrócono do życia, ale nigdy nie słyszałem, jakim sposobem.

— Nigdy nie słyszałeś?

— Nigdy.

— I nie słyszałeś również, jak długo mogą pozostawać pod wodą, ażeby można im życie przywrócić?

— Nie, nigdy nie słyszałem.

— Nie słyszałeś nigdy, że ludzie, którzy już nawet piętnaście minut leżeli pod wodą, mogą jeszcze odżyć?

— Nie.

— Nie przyszło ci nigdy na myśl podczas pływania, że może ci zdarzyć się wypadek, że będziesz musiał wołać o pomoc i w jakiś sposób uratować sobie życie?

— Nie, nigdy mi to nie przyszło na myśl. Ale wtedy byłem pewien, że ona od razu zakończyła życie.

— Mhm. Ale jeszcze żyła, gdy... wynurzyła się z wody... co wtedy robiłeś? Podobno pływasz doskonale?

— Tak, pływam bardzo dobrze.

— Wierzę. Jeżeli mogłeś się sam uratować, płynąc przeszło pięćset stóp w ubraniu i obuwiu. Tak było, prawda?

— Tak, istotnie przepłynąłem taką przestrzeń.

— Tak, istotnie... To było bardzo po rycersku dla młodzieńca, że nie mógł przepłynąć jakieś trzydzieści pięć stóp do przewróconej łodzi — zakonkludował Mason.

Tu Jephson skinął na Belknapa, żeby ten komentarz wykreślono.

Wzięto teraz Clyda na egzamin, ile razy pływał łódką i musiał przyznać, że wiosłując nawet w małych czółenkach nigdy nie doznał żadnego wypadku.

— Pierwszy raz pływałeś z Robertą czółnem, prawda?

— Tak.

— I nie zdarzył się wtedy żaden wypadek?

— Nie.

— Kochałeś ją wtedy bardzo, co?

— Kochałem.

— Gdy jednak utonęła w Big Bittern w tej mocnej, szerokiej łodzi, nie kochałeś już jej wcale?

— Powiedziałem już przecież co wtedy czułem dla niej.

(C. d. n.)

D-02012